

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 330

RUCH ODNOWY  
† SŁOWIAN †

1 II 2014 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)

## Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

## Adres kontaktowy Redakcji PRP:

PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: [prp1999turobin@gmail.com](mailto:prp1999turobin@gmail.com)

1) Wiadomości; 2) Ukraina powiedziała „NIET”; 3) Otwarta wojna z Putinem; 4) Nowy Porządek Świata w odwrocie; 5) Wyrwane karty historii; 6) Piłka nożna i polityka; 7) Matematyk, który „rozszyfrował” ENIGME; 8) Świadek zbrodni katyńskiej wciąż groźny; 9) „Jastrząb” i „Żelazny”; 10) Żydzi a Powstanie Stycziowe; 11) Jak Jim Stone chciał zostać Żydem;

## Wiadomości: REALIZACJA WYTYCZNYCH NOWEGO PORZĄDKU ŚWIATOWO-SYJONISTYCZNEGO:

### Władze Szwecji chcą, by pleć mogły zmieniać dzieci

Władze Szwecji chcą, by już osoby niepełnoletnie mogły dokonywać zmiany płci. Jak stwierdził minister ds. integracji Erik Ullenhag, już 15-16-latkowie powinni decydować o możliwości zmiany swojej płci, a nie jak obecnie - osoby, które skończyły 18 lat.

Minister uważa, że czas w oczekiwaniu na osiągnięcie odpowiedniego wieku może mieć duży wpływ na ich samopoczucie. Jednocześnie zaznacza, że konieczne jest również przygotowanie przepisów na sytuację, w których z decyzją o zmianie płci przez dziecko nie zgadzają się rodzice...

Erik Ullenhag zajmujący się również polityką rządu wobec osób LGBT, zapowiedział też podjęcie przez władze działań - mających zbadać przyczyny i rozwiązać problem dwukrotnie gorszego stanu zdrowia gejów i lesbijek, niż reszta społeczeństwa. Ponadto wdrożone mają zostać przepisy, dzięki którym policja, skuteczniej będzie tropić przestępstwa na tle nienawiści do osób homoseksualnych.

Za: [http://aspektypolski.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=635-5&Itemid=1](http://aspektypolski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=635-5&Itemid=1)

# # #

### Francuzka pyta, kto finansuje Femen?

**Deputowana Unii na Rzecz Ruchu Ludowego - Valérie Boyer - postawiła francuskiemu rządowi pytanie, dotyczące finansowania i działalności grupy Femen. Jak zauważa, tajemnica otaczająca szczegóły działalności feministek i medialna uwaga, jaką są one otaczane, rodzą pytania o to, kto faktycznie finansuje ich ekscesy.**

W interpelacji złożonej przez Boyer czytamy, że dopuszczający się bluźnierstw i profanacji Femen „pojawił się nagle w 2008 roku i od tamtej pory nie przestaje się o nim mówić, przede wszystkim ze względu na niejasność jego pochodzenia, jego rzeczywistych motywacji i jego finansowania”.

Boyer ostrzega przed feministkami zauważając, że jedną z ich ostatnich akcji była „profanacja paryskiego kościoła pod wezwaniem świętej Magdaleny. Członkinie grupy - odegrały scenę aborcji i oddały mocz na schodach głównego ołtarza”. Czyn ten potępił mer Paryża, Bertrand Delanoë, a 20 grudnia 2013 r. policja rozpoczęła dochodzenie w tej sprawie.

Dla Valérie Boyer „jest czymś zadziwiającym, że na stronie internetowej Femen jest tak mało informacji o jego statucie - co pozwala myśleć - że jest to ruch zdalnie sterowany nieujawnianą wolą polityczną”. Dlatego też deputowana domaga się od ministra spraw wewnętrznych Francji, aby ten udzielił odpowiedzi na pytania o źródła finansowania Femen, dochody aktywistek oraz o skalę, w jakiej wykorzystują one francuski system socjalny.

Francuska deputowana chce także, by szef MSW Manuel Valls zaprezentował swoje stanowisko w sprawie działalności profanatorek, które regularnie łamią prawo nie ponosząc dotąd adnej konsekwencji. Boyer w interpelacji pyta ministra czy uważa, że działalność feministek należy akceptować w imię „wolności ekspresji”? Wolności, której socjaliści równocześnie odmawiają Francuzom, którzy nie są w ich oczach dostatecznie postępowi...

Valérie Boyer przywołuje wnioski przedstawione przez jedną z dziennikarek, która ujawniła, że każda z aktywistek Femen są regularnie opłacane za swoje „społeczne” zaangażowanie na rzecz „równouprawnienia” kobiet. Francuski rząd ma dwa miesiące, by odpowiedzieć na interpelację. FLC

Za: <http://www.pch24.pl/francuzka-pyta--kto-finansuje-femen-,20296,i.html>

# # #

**„Wielki brat” widzi nas**

W 2003 r. w Europie został zapoczątkowany proces tworzenia **Europejskich Platform Technologicznych**. Platformy Technologiczne są wielkim wspólnym przedsięwzięciem Komisji Europejskiej oraz grup decyzyjnych w nauce, w przemyśle i w finansach w celu opracowania wspólnych strategii rozwoju ważnych dla Europy sektorów gospodarki oraz inicjowanie prac nad nowoczesnymi technologiami.

W 2005 r. z inicjatywy Komisji Europejskiej powstała **Polska Platforma Bezpieczeństwa Wewnętrznego [PPBW]**. Jest to platforma technologiczna, zadaniem jej jest opracowanie zaawansowanych narzędzi technologicznych i informatycznych do wspomagania działań organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości na rzecz bezpieczeństwa publicznego.

Z inicjatywy PPBW przedstawiciele 17 państw rozpoczęli 1 stycznia 2009 wspólne prace nad opracowaniem nowego systemu bezpieczeństwa INDECT. **INDECT to inteligentny system informacyjny wspierający obserwację, wyszukiwanie i detekcję dla celów bezpieczeństwa obywateli w środowisku miejskim** [ang. *Intelligent information system supporting observation, searching and detection for security of citizens in urban environment*]. Jest to międzynarodowy projekt badawczy współfinansowany przez Unię Europejską. W projekcie wspólnie z przedstawicielami innych państw pracują polscy partnerzy:

- # Akademia Górniczo-Hutnicza
- # Politechnika Gdańska
- # Politechnika Poznańska
- # Główna Komenda Policji

Administratorem projektu jest dr Mikołaj Leszczuk z AGH. Całkowity **budżet to 14 mln 828 tys. 107,00 euro**, w tym fundusz UE: 10 mln 906 tys. 984,00 euro. Termin realizacji - 30 czerwca 2014 r. Strona internowa projektu: <http://www.in-dect-project.eu>.

FILM: <http://www.youtube.com/watch?v=KMdLCeH-Xxw>

System INDECT jest w trakcie wdrażania, wcześniej publikowane były wstępne założenia projektu i plany badań naukowych, teraz często czytamy, że część z nich nie została zrealizowana. Większość prac jest utajniona, do nas docierają jedynie informacje medialne.

Obserwacja ludzi na ulicach głównie miast ma opierać się na mobilnym systemie obserwacji, dronach i sieciach kamer. Na ulicach miast od 2014 r. ma działać **mobilny system obserwacji** [*Mobile Urban Observation System*]. Wiele firm oferuje już specjalne kamery i ich oprzyrządowanie.



Na fotografii pokazana jest kamera zainstalowana na wysuwanym maszcie, przymocowanym z tyłu samochodu.

Za: <http://niewiarygodne.salon24.pl/553592,wielki-brat-widzi-nas>

**Urzednicy Unii Europejskiej chcą nam zabrać wędzoną szynkę** [4 styczeń 2014 r.]

Nowe unijne przepisy sprawiają, że tradycyjne wędzenie wędlin stanie się nielegalne. Unia Europejska chce, aby w wędzonych wyrobach było mniej substancji smolistych w żywności.

Nowe przepisy wejdą w życie na terenie Unii Europejskiej we wrześniu 2014 r. Właściciele zakładów specjalizujących się w produkcji wyrobów wędzonych tradycyjnymi metodami, znanymi w Polsce od wieków, czyli w komorach opalanych drewnem, uważają że nowe normy są zbyt restrykcyjne. Dla wielu z nich nowe przepisy mogą oznaczać konieczność likwidacji przynajmniej części działalności, bo wędzenie przy użyciu drewna stanie się praktycznie niemożliwe.

Zagrożony jest dalszy byt kilkuset przedsiębiorstw. W samej branży mięsnej, zagrożonych jest co najmniej 100-150 firm ze wszystkich ok. 2 tys. działających na rynku - szacuje Witold Choiński, prezes zarządu Związku Polskie Mięso. Według Izabelli Byszewskiej, prezesa zarządu Polskiej Izby Produktu Regionalnego i Lokalnego, kłopoty z powodu nowych przepisów - może mieć w sumie kilkuset przedsiębiorców z różnych branż. Rozporządzenie to reguluje bowiem dopuszczalne poziomy substancji smolistych nie tylko w mięsie i wędlinach, ale i innych produktach spożywczych, takich jak ryby, małe czy przetworzona żywność na bazie zbóż, przyznaje jednak, że sektor mięsny najbardziej odczuje negatywne skutki. Zwłaszcza małe i średnie firmy, bo to one skupiły się na tradycyjnym sposobie produkcji.

Przeprowadziliśmy badania naszych produktów na zawartość substancji smolistych. Już wiemy, że część z nich - nie spełni nowych zaostrzonych norm dotyczących benzo(a)pirenu. Obecnie wyroby mięsne mogą go zawierać 5,0 mikrograma na kilogram. Od września 2014 r. będzie to 2,0 mikrograma - mówi Waldemar Kluska, dyrektor przedsiębiorstwa Taurus, dziennie produkującego od 20 do 25 ton wyrobów, z których 50 proc. stanowią tradycyjnie wędzone. Pozostanie nam się przebranżowić, lub w ogóle zamknąć zakład, a zatrudniamy 70 osób. Podobne rozwiązanie rozważa siedem innych zakładów z naszej miejscowości, które łącznie dają pracę 200 osobom - wyjaśnia Władysław Wolarek z firmy Wyrób Tradycyjnych Wędlin Wolarek, który rocznie wytwarza około 600 ton produktów. Przedsiębiorcy przekonują, że nikt nie konsultował z branżą, jakie minimalne poziomy może uzyskać w procesie tradycyjnego wędzenia. Mają nadzieję że czas, który pozostał do wejścia w życie przepisów, jest wystarczający, by udało się wywalczyć specjalne traktowanie dla produktów regionalnych i tradycyjnych...

Za: [http://aspektpolski.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=63-51&Itemid=1](http://aspektpolski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=63-51&Itemid=1)

# # #

**OŚWIADCZENIE DOTYCZĄCE NARUSZENIA SUWERENNOŚCI POLSKI PRZEZ IZRAEL** - janvier 4, 2014***Oświadczenie w sprawie politycznych czynności sprawczych parlamentu Izraela w Polsce.***

Mając na uwadze zapowiedzianą publicznie debatę parlamentu izraelskiego na terenie Rzeczypospolitej oświadczamy: usiłowanie lub dokonywanie politycznych czynności sprawczych przez władzę ustawodawczą danego kraju na obszarze innego kraju narusza jego suwerenność. Uchwalanie lub usiłowanie uchwalanie praw na terytorium Rzeczypospolitej to domena li tylko Sejmu i Senatu a nie obcego parlamentu!

Suwerenność państw jest jednym z podstawowych terminów prawa międzynarodowego. Oznacza ona niezależność państwa, wyrażającą się w posiadaniu osobowości prawnej, stanowiącej - najwyższą władzę na danym terytorium. Państwo suwerenne - jest zatem w stosunkach międzynarodowych podmiotem prawa międzynarodowego. Zatem co władza ustawodawcza państwa chroniącego odpowiedzialnych za masowe ludobójstwa chce uprawomocnić w Polsce?

Znaczenie zasady suwerenności podkreśla fakt, że została ona ujęta we wszystkich podstawowych dokumentach międzynarodowych. Karta Narodów Zjednoczonych, określając zasady postępowania swych członków i samej organizacji, na pierwszym miejscu wskazywała na „suwerenną równość” - a uchwalona w 1970 roku Deklaracja zasad prawa międzynarodowego stwierdzała, że: wszystkie państwa korzystają z suwerennej równości, która obejmuje takie elementy jak:

# Państwa są równe wobec prawa.

# Każdemu państwu przysługują prawa wynikające z pełnej suwerenności.

# Każde państwo ma obowiązek szanować podmiotowość innych państw.

# Integralność terytorialna, i niepodległość polityczna państwa są nietykalne.

# Każde państwo ma prawo swobodnie wybrać i rozwijać swój system polityczny, społeczny, gospodarczy i kulturalny.

# Każde państwo ma obowiązek stosować się w pełni i w dobrej wierze do swoich zobowiązań międzynarodowych i pokojowo współżyć z innymi państwami.

Zapis o integralności terytorialnej i niepodległości politycznej w świetle planowanej debaty parlamentu Izraela w Polsce to de facto aneksja Polski na takiej samej zasadzie jak to odbyło się z Austrią. Jak wiemy z faktów historycznych 13 marca 1938 r. niczym nie skrępowani Austriacy finansowani przez globalistów ogłosili zatwierdzoną następnie przez Hitlera ustawę, która włączała Austrię do Wielkiej Rzeszy jako Marchię Wschodnią [Ostmark]. [...]

Dopuszczenie do politycznych czynności sprawczych na terenie Rzeczypospolitej to naruszenie prawa międzynarodowego i krajowego. [...]

Mając na uwadze umiłowanie Polski, odwiecznej Ojczyzny Polaków - wzywamy wszystkich Polaków w Polsce oraz na świecie do zdecydowanego działania na rzecz zachowania suwerenności Polski oraz w celu zaprowadzenia ładu prawnego na obszarze Rzeczypospolitej.

Rafał Gawroński - Prezes

Stowarzyszenie Ziemiańskie w Polsce

Warszawa, dnia 4 stycznia 2014 roku

Za: <http://rafzen.wordpress.com/2014/01/04/oswiadczenie-dotyczace-naruszenia-suwerennosci-polski-przez-izrael/>

## UKRAINA POWIEDZIAŁA "NIET"

*Wobec takiego obrotu sprawy chciało by się wołać: obudźcie się narody Europy...*



Ukraina powiedziała Europie "niet"

**Scenariusz jest prosty** i sprawdzony. Pierwszym etapem inwazji na suwerenne państwo zawsze jest telewizja w której pokazuje się pałace w jakich żyje przeciętny pracownik fabryki na zachodzie układający paczki na paletę przez 8 godzin...

**Fabula z reguły opowiada** o tym jak to z nadmiaru szczęścia gdzieś się ten zwykły człowiek zagubił i śmierć mu w oczy zajrzała. Szybka informacja z komórki i szybka akcja ratunkowa pogotowia medycznego 911 kończy każdą historię paleciarza "Happy Endem".

Nikt w tym filmie nie pokazał i nie pokaże, że ta akcja ratunkowa w istocie demolowała nędzne życie robota na jakie ciężko harował w fabryce, a którego uratowano tylko po to, by go rachunkami za ten ratunek dobić...

**W kraju który chce się ograbić** taka fabuła o bogatym paleciarzu, powoduje gorączkowe pragnienie, każdego harującego biedaka szybkiego osiągnięcia tego dobrobytu jaki właśnie oglądał w serialu o „Lucky Johnie”.

**Ta metoda** sprawdziła się w Polsce, na Słowacji na Węgrzech na Litwie Łotwie Estonii i hurtowo w 10 krajach byłej cywilizowanej Europy.

Nie trzeba więc było się zbytnio wysilać by w ten sam sposób pochłonąć i ograbić Ukrainę.

**Rozwinięte** gospodarki film ten przekazywały gospodarkom i rządóm niedorozwiniętym za darmo i nikt tu się nie czepiał nawet praw autorskich.

**Jednakże zanim Ukraińcy** zaczęli oglądać te cuda przeczytali najpierw polskie recenzje i ku zdumionej oszukańczej Europie powiedzieli NIET.

**Po niespodzwanym paralizu** - jaki na skutek tych czterech liter **N, I, E** oraz **T** dopadł wszystkich komisarzy - jak z rękawa zaczęli się sypać dobroczyńcy i uszczęśliwiacze ukraińskiego narodu.

**A to Kwaśniewski**, a to Cox, a to Donek kaszub, co to mu Polska nienormalnością, a to "mendrzcem elropy" boleć, że o bardziej znamienitych oszustach już nawet nie wspomnę...

**Na samym zaś końcu** objawił się ON - kontynuator dzieł swojego brata. Brata, który to podpisał traktat lizboński szybciej niż się zapierał że go nie podpisze...

**Ten który wynegocjował** najlepsze warunki niewolnictwa dla Polaków ... swym niepodważalnym autorytetem wyraził wsparcie dla szczytnych celów zniewolenia Ukrainy która tak lekkomyślnie odrzuca daną jej szansę, by stać się kolejnym ograbionym wycieruchem Europy.

- **Jest potrzebna reakcja Unii Europejskiej i Polski. Ukraina stanęła dziś na rozdrożu** - powiedział na konferencji prasowej Jarosław Kaczyński, Prezes Prawa i Sprawiedliwości.

**"Nie przyjechaliśmy się tu wtrącać w wewnętrzne sprawy ukraińskie, przyjechaliśmy tu, w sprawie Polski, Europy, Ukrainy"** - mówił Jarosław w Kijowie ... tak jakby sprawa Ukrainy była sprawą wewnętrzną Polski i Europy.

**Lider PiS podkreślił, że "nie chodzi tylko o kwestie związane z Unią Europejską". - To problem znacznie głębszy. Stanowisko PiS jest tu jednoznaczne. Jesteśmy zdecydowani, popierać to wszystko, co prowadzi Ukrainę ku Europie** - powiedział.

**Nie wspominał jednak, że ta droga prowadzi także ku zagładzie państwa i narodu...**

**Dzięki ukraińskiemu NIET** nagle wyrósł jak spod ziemi na naszych oczach PO-PiS z takim obrzydzeniem odrzucający przez obie strony i bez gry wstępnej pojawiło się wspólne pożądanie rozdawania Ukraińcom europejskiego szczęścia.

**Donald Tusk powiedział w języku polskim:** - *"To szczególnie przykra sytuacja, bo widzieliśmy jak bardzo pokojowe intencje mieli manifestujący na tzw. Euromajdanach na Ukrainie. - Ja mam jeszcze świeżo w pamięci słowa prezydenta Janukowycza, który mówił, że na Ukrainie każdy, kto manifestuje bez łamania prawa, może czuć się bezpieczny"* - powiedział ten któremu z Polski nic już nie zostało oprócz podatków, mandatów i kar.

**"Wspólna praca na rzecz zbliżania narodów w Europie, w tym narodu ukraińskiego, nie może być zmarnowana przez tego typu zdarzenia. Dla Polski i Europy jest bardzo ważne, aby Ukraina była takim przykładem rozwoju, także rozwoju standardów demokratycznych"** - podkreślił premier.

**Bardzo natomiast** premiera poraziła brutalność ukraińskiej milicji, która nie biorąc żadnych wzorców z policji polskiej zamiast kopać z buta machała pałami odstraszać atakujących manifestantów... zobacz tutaj:

<[www.youtube.com/watch?v=giFFfATRBlk](http://www.youtube.com/watch?v=giFFfATRBlk)> <<http://www.youtube.com/watch?v=lwyG-QmDecU>>

**PiS natomiast** uzupełnił ten PO-PiS a kontynuator dzieł swojego Brata powiedział do Ukraińców na Majdanie: *"jesteście potrzebni UE"*. - I skłamał.

**Ukraina nie jest potrzebna UE.** To Komisarzom Europy są potrzebne ukraińskie zasoby ludzkie i materialne aby je najpierw zrabować a potem wykorzystać dla rozbudowania europejskiego totalitaryzmu.

- **Drodzy bracia Ukraińcy** - mówił dalej brat - przyjechałem tu żeby poprzeć to, co jest waszym dążeniem, waszym marzeniem [...].

Tu ze zrozumieniem banderowcy wymachiwali swojemu bratu Jarosławowi banderowskimi flagami...

Nawoływał, by Ukraińcy pamiętali, że są potrzebni Europie. - To nie jest tylko tak że wy potrzebujecie Europy, że wy potrzebujecie Unii, Europa potrzebuje Ukrainy, pamiętajcie o tym, miejcie tę pewność - mówił Kaczyński.

Tego ostrzeżenia jednak na miejscu Ukraińców bym nie lekceważył bo jest to poważne ostrzeżenie!

**To samo mówili nam** wszelkie komisarze aż do 2004 roku. Dziś już Polak nie liczy się nigdzie a ponad 20% społeczeństwa zostało zredukowane głodem, nędzą i rabunkiem jaki się dokonał przy pomocy niewidzialnej ręki rynku, która jak się okazało potrafi tylko kraść.

**Kaczyński podkreślił,** że "Europa będzie silniejsza, będzie więcej znaczyć, jeżeli Ukraina będzie członkiem Unii". - Ale to, by być razem, a dziś razem, to znaczy być w Unii, oznacza także, że razem będą także nasze dwa wielkie narody: polski i ukraiński. To jest bardzo, bardzo ważne dla naszej przyszłości, dla przyszłości Polski, dla przyszłości Ukrainy - mówił szef PiS.

**Dodał, że właśnie** w tym kierunku w swej polityce szedł jego brat prezydent Lech Kaczyński, który zginął w Smoleńsku. - Idziemy tą samą drogą i tą samą drogą będziemy iść dalej - oświadczył Kaczyński.

**Nieoczekiwane nastąpiło** spontaniczne braterstwo Kaczyńskiego z Tuskiem, Kwaśniewskim i Michnikiem. Jeden walczył za Gruzję [choć nie potrafił wywalczyć krzeselka w Brukseli], drugi walczy za Ukrainę - choć nie potrafił obronić Polaków ani przed pracą do śmierci ani przed śmiercią przed narodzeniem.

Nie chciałbym krytykować J. Kaczyńskiego bo oczywiście zgoda i jednomyślność w polityce, to zawsze silne państwo [a niekiedy również dyktatura]. Ale w obecnej sytuacji wciąganie Ukrainy w Europejskie bagno i zwracanie się do banderowców "bracia" nie zasługuje na jakikolwiek komentarz.

Kaczyńscy pozbawili Polskę niepodległości i nawet nie dopuścili do referendum a teraz brat brata chce aby Ukraińcy nie mieli lepiej, by Unia Europejska zrobiła z Ukraińców to co zrobiła z Polakami.

Unia Europejska stanowczo potępia użycie ich zdaniem nadmiernej przemocy przez milicję w Kijowie w celu rozprzędzenia pokojowych demonstrantów - oświadczyli szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton i komisarz ds. Rozszerzenia Sztéfan Fuele.

**Nie dodali jednak że tych demonstrantów z całej postępowej Europy sami wysłali na Ukrainę i to dobrze do takich manifestacji przygotowanych.**

**Wobec takiego obrotu sprawy** chciało by się wołać: obudźcie się narody Europy i zawołajcie z głębi swojego upodlenia domagając się przywrócenia niepodległości i suwerenności waszych państw. Europa może być silna tylko wolnością w ramach której można budować wspólne pokojowe współistnienie i wspólną gospodarkę opartą na poszanowaniu niezawisłości i suwerenności narodów.

Za: <http://antydotum.pl/Anty/wbpanty/Archiwa/ueniet.php>

## ===OTWARTA WOJNA Z PUTINEM I PRÓBA DESTABILIZACJI ROSJI I ŚWIATA

*Globalni „Usraelscy” terroryści próbują przejść do kontrofensywy po ostatnich porażkach w Syrii, Iranie i Ukrainie. Zbrodnicza mafia światowego syjonizmu i odhumanizowanego anglosaskiego neokonserwaty-zmu podjęła walkę na śmierć i życie, wiedząc o tym że traci monopol na finansowo-militarną bezkarność w dowolnie przez siebie wybranych rejonach świata, na który nie wyraża zgody kierownictwo Federacji Rosyj-skiej zwłaszcza, że prezydent Rosji konsekwentnie bu-duje sojusz państw BRICS z udziałem demograficzno-gospodarczej potęgi Chin.*

*Sprzeciw Rosji wobec globalnym, syjonistycznym uzurpatorom jest tym bardziej niepokojący, że zwyro-dniały kapitalizm oparty już od stu lat na finansowej, światowej atrapie prywatnych żydowskich banków i fundacji wydrenował do tego stopnia realne, fizyczne aktywa gospodarek narodowych, że te doprowadzone zostały do konieczności wyboru: upaść pod naporem rabunkowej eksploatacji lub wypowiedzieć wojnę fina-nsowo-militarnej globalistycznej oligarchii z Nowego Jorku, Londynu, Frankfurtu n/Menem i Tel Awiwu.*

*Finansowa, oligarchiczna mafia żydowska korzystając, jak bywało w historii, ze zmiennie dobieranych so-bie militarnych popleczników i wychowywanych przez siebie patologicznych, zmanipulowanych terrorystów [królobójców, anarchistów, komunistów, szowinistycz-nych nacjonalistów, fanatycznych islamistów] stosuje ten sam scenariusz: zdestabilizować porządek państwo-wy [obecnie - układ międzynarodowy], uruchomić za-męt “rewolucyjny”, przerazić ludobójstwem - zarobić na handlu bronią, a następnie stanąć na czele “nowe-go ładu”.*

*Albo świat, a raczej grupa silnych organizmów pań-stwowo-narodowych, przeciwstawi się skutecznie pato-logicznym, syjonistycznym szaleńcom, albo zapanuje znów zamęt i świat po raz kolejny spłynie krwią, która ma nasycić żydowskiego Mamona-molocha.*

*- Nie może być litości i pobłażania, dla globalistycz-nych, ludobójczych terrorystów i ich marionetek.*

*Ze stanowiska cywilizacyjnej odpowiedzialności na-leży wyrazić solidarność z władzami Federacji Rosyj-skiej.*

*W czekających nas nieuchronnie na początku 2014 r. zapasach humanistycznej “idei olimpijskiej” z pato-logiczną ‘ideą walki cywilizacji’ należy wesprzeć ‘olim-pijczyków’.*

PZ

### **Zamach w Wołgogradzie. Reportaż:**

Spółka telewizyjna RT [Russia Today] zamieściła w sieci szokujące kadry z miejsca wybuchu trolejbusu w Wołgogradzie.

W wyniku ataku terrorystycznego, do którego doszło dzi-siaj rano [12/30/2013], zginęło co najmniej 14 osób, a 28 zostało rannych.

W Wołgogradzie po dwóch zamachach w ciągu 24 godzin służby porządkowe rozpoczęły masowe sprawdzenie dokumentów: policjanci sprawdzają dokumenty i przestrzeganie przepisów, dotyczących zasad paszportyzacji i rejestracji obywateli. Kontrole odbywają się na ulicach, na targach, w do-mach, w galeriach handlowych, węzłach transportowych. Władze zwróciły się do mieszkańców z prośbą, ażeby mieli przy sobie dokumenty tożsamości.

### **Podobieństwo bomb potwierdziło związek obu zama-chów w Wołgogradzie**

Elementy rażące w bombach które zostały zdetonowane w Wołgogradzie w niedzielę i poniedziałek, są identyczne, co potwierdza wersję o związku obu zamachów - poinformował przedstawiciel Komitetu Śledczego Rosji Władimir Markin.

**Galeria zdjęć:** <http://polish.ruvr.ru/photoalbum/126671860/>

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2013/12/30/otwarta-wojna-z-putinem-i-proba-destabilizacji-rosji-i-swiate/>

## **NOWY PORZĄDEK ŚWIATA W ODWROCIE W 2014?**

Określenie „Nowy Porządek Świata” NWO [„New World Order”] przestało być już dawno wyśmiewanym przez medialnych opiniotwórców synonimem „oszołoma spiskowych teorii”. Od czasu, kiedy bez żadnego zażenowania używane jest przez praktycznie wszystkich obecnych „leaderów Wol-nego Świata” więc trudno jest przypisać je nawiedzonym narodowcom w czapeczkach z aluminiowej folii. Teoria Nowe-go Porządku Świata powstała jeszcze w starożytnym Egipcie [lub jak niektórzy twierdzą jeszcze wcześniej]. Celem, osób promujących tą utopię jest „zjednoczenie” całego Świata pod jedną centralną władzą w szczytnym celu zapewnienia mię-dzynarodowego pokoju. Niestety idea ta nigdy nie miała być zrealizowana, choć wielokrotnie społeczność światowa da-wała się na nią nabrać. Głównym celem nowego światowe-go porządku - jest wprowadzenie światowego rządu, armii, banku i ogólnoświatowej waluty i nie jest to obecnie żadną tajemnicą. Najlepszym tego dowodem jest zjednoczenie Eu-ropy i zmiany zachodzące w USA po wydarzeniach 11 wrześ-nia 2001 roku.

Niestety dla promotorów tego diabolicznego planu ostanie wydarzenia - nie wróżą szybkiej realizacji ich złudnych założeń. Wspólnota europejska przeszła w 2012 i 2013 r. finan-sowe i ideologiczne załamanie. Obecnie w kilku jej krajach rozważane jest bardzo poważnie zwołanie referendów mają-cych zadecydować o wyjściu z unii. A próba wciągnięcia U-krainy do tego chorego układu nie powiodła się, i nawet w zniewolonej Polsce - poprzez zaangażowanie rodzimych po-

lityków w „ukraińską rozrobę”, coraz więcej ludzi zaczyna ro-zumieć bezsens „europejskiego układu zamkniętego”. Biało-ruś pozostaje kolejną porażką. Ogólnoświatowa histeria me-dialna przeciwko „reżimowi Łukaszenki” zamilkła w końcu w obliczu wyników finansowych białoruskiej ekonomii i jakości życia obywateli tego kraju. „Arabska Wiosna” spowodowała odsunięcie od władzy ustanowionych przez USA i Izrael dy-ktatorów a zamiana ich na kontrolowane przez wywiady tych krajów Bractwo Muzułmańskie nie udało się ani w Egipcie a-ni w Tunezji. Budowana przez lata nowoczesna infrastruktura Libii po zamordowaniu Kadafiego, została całkowicie zniszczona przez bombardowania francuskich i angielskich samolotów. Cały kraj i jego mieszkańcy, nawet ci w przeszłości będący przeciwko Kadafiemu zrozumieli, że demokracja przyniesiona przez zachodnie samoloty bojowe doprowadziła ich kraj do upadku, a ich wygodne życie w Dżamaharia zamieniło się w koszmar [Dżamaharia - libijska republika arabska rządzona przez 2 700 deputowanych przedstawicieli libijskich plemion]. Złóża najlepszej na świecie i najłatwiejszej w wydobywaniu ropy naftowej nadal nie są kontrolowane przez zachodnie korporacje spod znaku NWO, choć zamordowały one tysiące niewinnych cywili i zniszczyły cały kraj... Zatrzymano jednak skutecznie plany Kadafiego wprowadzenia afrykańskiej waluty nazwanej „Złotym Dinarem”, która to miała zastąpić amerykańskiego dolara w wymianie handlowej pomiędzy państwami Afryki sprzedającymi swoje bogactwa naturalne na Zachód.

Fiasko w Afganistanie było raczej oczywiste zanim rozpoczęto tam działania wojenne. Największe złoża litu na świecie, a używanego obecnie we wszystkich bateriach przenośnych urządzeń elektronicznych, znajdujące się w Afganistanie, pozostają jednak nadal poza zasięgiem koncernów z Zachodu. Plan przeprowadzenia rurociągu gazowego łączącego Kazachstan z wybrzeżami Pakistanu będzie musiał także wrócić do pierwszego stadium - negocjacji z Talibami, którzy nie ugięli się pod naporem wojennej maszyny międzynarodowych korporacji.

Wojna w Iraku, której głównym powodem była odmowa przez Saddama Husseina przyjmowania płatności za ropę naftową w dolarach amerykańskich, jest praktycznie przegrana. Kilka tysięcy amerykańskich żołnierzy straciło tam życie zabijając przy okazji blisko milion w większości cywilnych obywateli Iraku. Ciekawe jak długo utrzyma się tam marionetkowy rząd, po wycofaniu głównych sił wojskowych USA...? Prawdopodobnie nie dłużej niż kilka miesięcy zwłaszcza, że podbicie graniczącej z Irakiem Syrii nie udało się na razie, i nie wygląda, żeby w najbliższej przyszłości stworzona przez CIA walcząca tam z prawowitą władzą Al-kaida [atrapa zachodniej demokracji<sup>[1]</sup> - admin], przejęła inicjatywę na polu walki bez wsparcia z powietrza, jak to się stało w przypadku Libii - międzynarodówka najemników i żołnierzy „sorosowskich fundacji” nie ma raczej szans na zwycięstwo. Podobnie skończyła się eskapada wojenna francuskiego wojska do afrykańskiego Mali. Początkowe medialne zwycięstwo zamieniło się szybko w mało efektowną przepychankę z nieokreśloną ilością ofiar wśród cywili i własnych żołnierzy padających ofiarą ataków własnej artylerii i lotnictwa. W końcu media ze wstydem zapomniały o francuskiej żenadzie w Mali - wracając do zastępczych tematów dyżurnych jak: problemy homoseksualistów i szalejąca homofobia w krajach rozwiniętych.

W ostatnich tygodniach mijającego roku sztuczny twór powstały w wyniku ingerencji w Sudanie również staje w sytuacji zagrożonego istnienia. Składająca się z kilku tysięcy armia rebeliantów zbliża się nieuchronnie do stolicy Sudanu Południowego, a wojska rządowe coraz bardziej niepewne swojego zwierzchnictwa nie są gotowe do zabijania swoich własnych obywateli dla dobra zagranicznych mocodawców.

Nie tylko w tak zwanych krajach ‘trzeciego świata’ idea Nowego Porządku przeżywa wyraźny regres. W Stanach Zjednoczonych coraz więcej ludzi zaczyna dostrzegać, jakie skutki dla ich stylu życia i idei amerykańskiej wolności niesie ze sobą ślepe akceptowanie narzucanych przez międzynarodowe korporacje nowych praw. Stworzony w 1913 r. Bank Federalnej Rezerwy, był bezpośrednim następstwem prawnie nielegalnego wprowadzenia poprawki do Konstytucji mówiącej o opodatkowaniu pracy amerykańskich obywateli. Poprawka ta wprowadzona została pomimo niewystarczającej ilości ratyfikującej ją Stanów Unii i jest w rzeczywistości nielegalna i bezprawna, o czym coraz więcej ludzi w USA zaczyna być świadomym tego i coraz więcej z nich zaczyna mieć z tym poważny problem. Oczywiście promotorzy NWO pamiętają, że w 1776 r. nielegalne opodatkowanie było powodem Amerykańskiej Rewolucji, więc profilaktycznie wprowadzają restrykcje w posiadaniu broni dla obywateli, co samo w sobie jest również wbrew Konstytucji USA. Pierwszym Stanem, w którym wprowadzono w sto lat po stworzeniu Banku Federalnej Rezerwy drakońskie prawo ograniczające posiadanie broni jest Nowy Jork. Ustawa nazwana SAFE Act [Secure Ammunition Firearms Enforcement - Bezpieczna Amunicja Egzekwowanie Broni {Prawo?}] w kwietniu 2014 r. spowoduje kryminalizację ponad 5 000 000 praworządnych dotychczas obywateli Stanu. Pomimo obligatoryjnemu wymogowi rejestracji broni narzuconej nowym prawem tylko niewielka grupa posiadaczy postanowiła ją jak dotąd zarejestrować. Jak się okazuje, olbrzymia większość Amerykanów uważa to za wstęp do późniejszej konfiskaty i nie zamierza tego respektować uważając nowe prawo za nielegalne. Tom King, przewodniczący NRA w Nowym Jorku [National Rifle Association - narodowa organizacja posiadaczy broni] przypomina o podobnych praktykach w ZSRR czy Chinach. Je-go organizacja, rozpoczęła również w roku 2012 sprawę sądową przeciwko władzom Stanu, które wprowadziły nowe prawo nie zgodne z obowiązującymi zasadami.

Stany Zjednoczone od 1913 roku znajdują się w nieustannym Stanie Wyjątkowym, ogłoszonym w wyniku rozruchów spowodowanych krachem na giełdzie nowojorskiej w następstwie, którego całą ekonomią zawładnęła hiperinflacja i olbrzymie bezrobocie. Sytuacja ta została zaplanowana przez niewielką grupę hochsztaplerów finansowych z Rockefeller-

rem, JP Morganem i Wartburgiem na czele, którzy w 1907 r. doprowadzili wspólnymi posunięciami finansowymi do zapaści gospodarczej w USA, a później stworzyli prywatny Bank Federalnej Rezerwy. Bank ten odebrał Kongresowi prawo do drukowania pieniądza i przez ostatnie sto lat drukuje i pożyczka na procent „amerykańskiego” dolara dla rządu i obywateli USA zatapiając gospodarkę w niemożliwych do spłacenia długach. Wiedza o tym jeszcze do niedawna była ściśle strzeżona i niedostępna dla „szarego obywatela”. Dzisiaj już wie o tym olbrzymia część amerykańskiego społeczeństwa i z miesiąca na miesiąc dzięki internetowi grupa ta powiększa się w zastraszającym dla NWO tempie. Co w tym kontekście przyniesie rok 2014, przekonamy się już niedługo. Oby nie skończyło się to powtórką z roku 1776.

Marek Wysocki

Za: <http://www.nasznowyjork.org/5/post/2013/12/nowy-porzdek-wiata-w-odwrocie-w-2014.html>

### [1] Izrael i USA tworzą Al-Kaidę:

#### „Federal Observer”: izraelskie i amerykańskie tajne służby zakładały palestyńskie komórki Al-Kaidy.

Władze Stanów Zjednoczonych uzyskały dowody, że izraelskie służby bezpieczeństwa, w tym Mosad, są zamieszane w tworzenie i rekrutowanie wśród Palestyńczyków komórek Al-Kaidy - twierdzi w internetowym wydaniu amerykański *Federal Observer*, powołując się na amerykańskie służby wywiadowcze. Natomiast według przedstawiciela palestyńskich służb bezpieczeństwa, USA współtworzą wraz z Izraelem komórki Al-Kaidy w Palestynie, by dzięki temu usprawiedliwić izraelskie pacyfikacje w Autonomii.

Według „FO”, celem takich działań Mosadu jest uzyskanie wolnej ręki izraelskiego rządu w jego polityce „rewanżu bez ograniczeń”. Dowody na brudną robotę izraelskich tajnych służb zostały wreszcie przedstawione dopiero 6 grudnia [2002 r.] przez pułkownika Rashida Abu Shbaka, szefa Palestyńskich Służb Bezpieczeństwa w Strefie Gazy. Podczas konferencji prasowej zaprezentował on szczegóły dochodzenia w tej sprawie oraz zestawiał wszystkie znane mu fakty. Oświadczenie szefa palestyńskich służb bezpieczeństwa zdemaskowało *wielkie kłamstwo*, którego używał izraelski premier Ariel Szaron, by usprawiedliwić nowe brutalne ataki na palestyńskich cywilów w Strefie Gazy i na innych okupowanych terenach.

Szaron wcześniej tłumaczył [4 grudnia], że izraelski wywiad zdobył „jednoznaczne dowody” na operacje Al-Kaidy w Strefie Gazy. Według „FO”, pułkownik Abu Shbak przedstawił dowody na to, że Waszyngton i izraelski wywiad współpracują w tworzeniu palestyńskich ogniw Al-Kaidy. Jeden z przywódców amerykańskich demokratów Lyndon LaRouche komentując te doniesienia, oświadczył, że jeśli się potwierdzą mogą zyskać „strategiczną wagę” w zatrzymaniu amerykańskich, brytyjskich i izraelskich „jastrzębi”, zmierzających do wywołania wojny na Bliskim Wschodzie poprzez zaatakowanie Iraku. Wojna z Irakiem może także usprawiedliwić posunięcia Szarona zmierzające do unicestwienia idei powstania państwa palestyńskiego, twierdzi „Federal Observer”.

Amerykańska gazeta, powołując się na źródła w amerykańskim wywiadzie, twierdzi także, że istnieją poważne wątpliwości co do oświadczenia Mosadu, że za niedawnymi zamachami na izraelski hotel w Kenii i samolot stoją tamtejsze komórki Al-Kaidy. Według *Federal Observer*, zamachy te noszą wszelkie znamiona prowokacji.

(Szpakowski J.- 2/15/03)

<http://www.naszdziennik.pl/index.php?typ=sw&dat=20030215&id=sw61.txt>

## WYRWANE KARTY HISTORII

**Poniższy tekst jest moją polemiką na portalu „Pol-skie Media niezależne” pt. „Dwie Polski”. Jest polemiką z tekstem pod tym samym tytułem - B.Poręba**

Szanowny Panie Redaktorze!

Historia zapisuje karty w swojej księdze. Nie wolno ich bezkarnie wyrwać. Bo pisane są po to, byśmy umieli się z nich uczyć. Rozbiory, Królestwo Polskie pod królem - carem rosyjskim, czy Księstwo Warszawskie pod Napoleonem, to też karty naszej historii. Królestwo Polskie, z jego ograniczoną suwerennością, umieliśmy wykorzystać, tworząc zręby polskiej administracji, polskiej ekonomiki, polskiej edukacji i polskiej armii, która umożliwiła nam później walkę w powstaniach. A wcześniej Księstwo Warszawskie pod Napoleonem pozwoliło umiędzynarodowić sprawę polską podobnie jak walka Kościuszki i Pułaskiego w Ameryce, Rolofa Miałowskiego na Kubie, Bema na Węgrzech, Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego razem z 600 popowstaniowymi emigrantami, w Paryżu i wszędzie, gdzie toczyła się w świecie walka o wolność. „Za naszą wolność i waszą”. To unikalne, dumne, polskie hasło obmyte krwią, a dzisiaj zbezczeszczone przez tych, którzy używają polskich najemnych żołnierzy, by wkupywać się w łaski nowych starszych braci. To hasło należałoby dziś zmodyfikować: „Za nasze biznesy i wasze”. Polska Ludowa, to także była Polska, bo jakież inny naród żył w jej ramach i czasie? I pamiętajmy, że to był twór narzucony nam przez Churchilla i Roosevelta, nie tylko Stalina!

Od siedemnastego wieku, kończącego czas największej potęgi Rzeczypospolitej Obojga Narodów - polska państwowość, z wyjątkiem przedwojennego dwudziestolecia, była zawsze jakoś ograniczona. Toteż ludzie którzy nie zaznali smaku prawdziwej niewoli, z rozstrzelaniami i wieszaniami na ulicach i placach publicznych, łapaniami i



wywózkami, bra-kiem polskiej szkoły, polskiej prasy i książki, nie rozumieją, że dla wojennego pokolenia, polska państwowość może być nawet ograniczona, byle by była!

Historia swe karty pisze, by nas uczyć ciągłości: polskiej historii i polskiego państwa. Polacy ginęli w 1939 roku z rąk Niemców i Sowietów w walce o **ciągłość** państwa. Przedwo-jenną, plugawioną w latach stalinizmu Polskę, miały w pa-mięci masy narodowej i katolickiej *‘Solidarności’* gdy wierzyły że walczą o Polskę wyzwoloną z sowieckiego uzależnienia. Niestety, nie wsłuchały się w ostrzeżenia, płynące z Jasnej Góry z ust Kardynała Tysiąclecia: „uważajcie, by nie przyplą-tali się ludzie, którzy mają obce interesy na myśli”, „pamię-tajcie, że Solidarność musi być polska”! Masy nie wiedziały, że sterują nimi ludzie wychowani w duchu międzynarodówek którzy nienawidzili przedwojennej „burżuazyjnej” i „faszystow-skiej” Polski. Nienawidzili historii i tradycji, wiary i etosu - na którym wyrosło przedwojenne pokolenie które tak wspaniale sprawdziło się podczas wojny. A także po wojnie, wygrzebu-jąc z ruin jak feniksa swoją ojczyznę. Zresztą dla wychowan-ków międzynarodówek, każda prawdziwa Polska będzie „fa-szystowska”. Przecież oni, rodzimi trockiści z bolszewickim komisarzem d/s harcerstwa, czy „naukowcami”, którzy tępiłi na uczelniach przedwojenną profesurę a na zebrania np. lite-ratów, chodzili z naganami, bo jak zeznawali współcześnie w telewizjach, grozili im zewsząd „polscy faszyci”. Podobnie jak grożą im dziś dwudziestoletni „faszyci” z marszów nie-podległości. Oto rodowody beneficjentów zwycięstwa katoli-ckiej i narodowej „Solidarności”. Posługując się polskim sto-czniowcem, wiedzieli, że jego stocznię, jak cały dorobek o-statniego półwiecza wraz z historią i tradycją, po swoim zwy-cięstwie, wyeliminują w imię hasła ich guru, Lwa Trockiego, komisarza wojskowego hord bolszewickich idących w 1920 roku na Polskę: czas zlikwidować dom wariatów państw na-rodowych i stworzyć socjalistyczne stany zjednoczone Eu-ropy! By to hasło zrealizować trzeba było Polakom wmówić, że wszystko, co stworzyli - a przecież stworzyli, pomimo Bie-ruta, Zambrowskiego i Minca, **pomimo** bezpieki i Stalina - to jedna wielka upadłość, postaw czerwonego sukna, którego rozbioru nie należy żałować a państwo Polaków [bo innego przecież nie było], w myśl starej niemieckiej doktryny, to by-ło tylko saisonstaatt - sezonowe państewko. Takiemu łatwo odebrać z powrotem Danzig, Stettin, Allenstein, Oppeln, Bre-slau. I jeszcze jedna refleksja: dlaczego po zwycięstwie „Soli-darności” i natychmiastowym jej rozwiązaniu, zwycięzcy nie powrócili do ciągłości państwa przerwanej przez Hitlera i Sta-lina? Tylko Rzeczpospolitą nazwali „trzecią” inni „czwartą”? Dlaczego nie „drugą”? Czyżby strach przed ciągłością? W takim razie, to kontynuacja dzieła rozbiorców i okupantów? Ale wróćmy do wydzieranych kart książki historii.

Polska Ludowa nie powstała w 1944 roku wraz z impor-towanym z Moskwy PKWN. Ona naprawdę powstała na prze-lomie listopada i grudnia 1943 r. w Teheranie. To tam Chur-chill, Roosevelt i Stalin dokonali powojennego podziału świa-ta na strefy okupacyjne, czyli strefy wpływów zachodnich a-liantów i strefę sowiecką z przyznaną jej Polską. Przez Pol-skę miały przebiegać szlaki komunikacyjne z ZSRR do so-wieckiej armii okupacyjnej w podzielonych Niemczech. Po-dobnie, współczesne strefy wpływów w podzielonym świe-cie powstały na okręcie wojennym na Malcie na spotkaniu Ronalda Raegana z Gorbaczowem, a reszta jest tylko kon-sekwencją tamtego podziału. Dodajmy fakt wiele mówiący o solidarności naszych sojuszników. W Teheranie, na prośbę Roosevelta, postanowiono ukryć przed Polską te decyzje, bo w USA zbliżały się wybory prezydenckie, w których to miała wziąć udział kilkunastomilionowa Polonia! To dalszy ciąg zamiecienia sprawy Katynia pod dywan, lub ukrycia przed pol-skim sojusznikiem tajnych dokumentów paktu Ribbentrop - Mołotow.

Na drodze do realizacji postanowień Teheranu wobec Pol-ski, było jeszcze sporo przeszkód. Główną był premier i na-czelny wódz, na którego Polska czekała pod hasłem „Słone-czko wyżej, Sikorski bliżej”. Trzeba było tę przeszkodę usu-nąć. I tak się stało. Następną przeszkodą była siła Polskie-go Państwa Podziemnego z niemal trzystu tysięczną armią podziemną. Przeszkodą też było 200 tysięcy polskiego żoł-nierza na zachodzie i tyleż w armii Berlinga. A jeszcze istniał rząd polski w Londynie!

Usunięcie tych przeszkód postanowiono rozłożyć w cza-sie. Na razie, potrzebny był upust najbardziej patriotycznej polskiej krwi. Toteż obie strony: radio Londyn, Głos Ameryki i Radio Moskwa podgrzewały wybuch Powstania Warszaw-skiego. Sześć miesięcy po Teheranie, Polacy otworzyli alian-tom drogę do Rzymu pod Monte Cassino. Żołnierze oddają-cy swą krew czerwonym makom, nie wiedzieli, że los Polski jest co najmniej na pół wieku rozstrzygnięty. Nie wiedzieli o tym warszawska młodzież, wszczynająca trzy miesiące póź-niej Powstanie o 63 dni wolności wydartej najeźdźcy. Nie wie-dzieli też pancerniacy generała Maczka, wyzwalający Fran-cję, Belgię i Holandię. Nie wiedzieli wyzwoleni z łągrów Po-lacy gdy ginęli pod Lenino, na Wale Pomorskim i w Berlinie! Nawiasem mówiąc: jakie państwo wstydziło by się tego, że na gruzach stolicy swego najeźdźcy zatknęło narodową fla-gę? Ale rozumiem moje władze: nie było by to po myśli pani Steinbach lub Merkel!

Po zwycięstwie, trzeba było postanowienia Teheranu roz-szerzyć i utrwalić. Stąd autorzy Teheranu spotykają się w lu-tych 1945 roku w Jałcie. Kiedy Armia Czerwona wraz z Woj-skiem Polskim są 60 kilometrów od Berlina. Jałtę i Teheran poprzedziło wunderwaffe Goebbelsa, przeciw antyhitlerow-skiej koalicji, jakim było ogłoszenie światu 13 kwietnia 1943 roku komunikatu o odkryciu grobów katyńskich. Mimo naci-sków Churchilla, Sikorski nie wycofał swego listu do Między-narodowego Czerwonego Krzyża o śledztwo w Katyniu [zo-bacz: scena w moim filmie „Katastrofa w Gibraltarze”]. W na-stępstwie jego odmowy, ZSRR zrywa stosunki dyplomaty-czne z Polską. Sikorski ginie 4 lipca 1943

w Gibraltarze. W li-pcu 1946 zostaje zdelegalizowany „nieposłuszny” polski rząd w Londynie. Czy o tym wiedzieli, wierni przysiędze - żołnierze polskiego podziemia? Czy wiedzieli ujawniając się, za-szczuci i wygnani z powrotem do lasu nasi „żołnierze wyklę-ci”? Tak przygotowani, „nasi sojusznicy” zbierają się w lutym 1945 w Jałcie! Rząd w Londynie już nie istnieje, więc alianci sankcjonują Tymczasowy Rząd Narodowy w Lublinie! Trze-ba przyznać, że ten rząd w liście do mocarstw wypowiedział się godnie w sprawie polskiej. Ale teraz najważniejsze - cy-tuję: „mocarstwa uznają siłowe działania NKWD w Polsce, zmierzające do przywrócenia ładu, spokoju i porządku na za-pleczu Armii Czerwonej, za zgodne z konwencją wojny łą-dowej”! A więc więzienia, tortury, wywózki, oblawy, strzały w potylicę były z punktu widzenia sygnatariuszy Jałty legalne i konieczne? Dlaczego władze podziemia ukryły to przed swoimi żołnierzami? Dlaczego zaprawione w cynicznym ma-nipulowaniu Polakami rozgłośnie, zapowiadały rychłą trzecią wojnę światową o Polskę?

Jednym z chwytów rycerzy międzynarodówek, jest ukazy-wanie wszystkich lat Polski pojałtańskiej nie jako dynamicznego procesu, jak każde zjawisko historyczne, podlegające-go zmianom, lecz jako jednolitą stagnację i okupację sowiecką Polski. Służy to z jednej strony zamazaniu ich zbrodni o-kresu stalinowskiego, z drugiej strony, likwidacji z życia zbiorowego, wszystkich, którzy wtedy mieli odwagę podnieść rękę na żydokomunę, dominującą we wszystkich centrach władzy z siłowymi resortami na czele. Na początku „międzyna-rodowcy”, najchętniej widzieliby Polskę jako republikę radziecką. Przybyła, zmajstrowana przez Alfreda Lampego i Wan-dę Wasilewską, delegacja z taką to właśnie petycją do Sta-lina. Ale Stalin miał inne plany. Nie chciał stałego zarzewia buntu wewnątrz swego państwa. Jemu była potrzebna Pol-ska jako sojusznik - z jednej strony stanowiący bastion anty-niemiecki, z drugiej strony, zapewniający komunikację z ar-mią okupacyjną w Niemczech. - Mówił Sikorskiemu o tym w czasie jego wizyty na Kremlu w grudniu 1941 roku.

Ale w 1948 wypowiedzenie posłuszeństwa ZSRR przez Jugosławię, przyczyniło się do zaostrzenia kursu i zgodnie z podszeptami „międzynarodowców”, zostało ogłoszone „od-chylenie prawicowo-nacjonalistyczne”, do czego pretekstem było zasilenie ludowego wojska akowcami i oficerami, powra-cającymi z zachodu. W wojsku znaleźli się gen. Jerzy Kirch-majer, gen Stefan Mossor, gen. Stanisław Tatar, gen. Józef Kuropieska, as przestworzył płk. Stanisław Skalski, szef szta-bu gen. Maczka płk. Franciszek Skibiński. Symbolem rozpo-czynającego się czasu terroru było uwięzienie Władysława Gomułki i Prymasa Wyszyńskiego. Zapełniły się więzienia. Zaostrzał się terror przeciw wszystkiemu co polskie. Nie wy-paliły plany, przygotowywanego pokazowego procesu Go-mułki, który miał się zakończyć jak w Pradze czy Budapesz-cie śmiercią. Torturowano Stanisława Tatara i towarzyszy by ich zmusić do świadczenia przeciw Gomułce i Spychalskiemu. Ale, w 1953 umiera Stalin. Następują zmiany w ZSRR. Gomułka wychodzi z więzienia. Zaczyna porządek od ode-słania do Moskwy 600 rządowych „doradców”. Wypuszcza z więzień akowców, którzy przeżyli katownie UB o których rtm. Pilecki powiedział, że przy nich Oświęcim było sanatorium. Gomułka rozwiązuje UB. Pod sąd idą Różański i Romkow-ski. Byłem na Placu Defilad na wiecu z Gomułką. Słyszałem „sto lat” które wyrwało się ze stu tysięcy piersi Warszawia-ków. Tam naprawdę powiało zapowiedzią innej Polski, mniej uzależnionej od Moskwy. Niedawni przeciwnicy Gomułki sta-rali się stanąć na czele przemian. Parli do konfliktu z nim. I sprowokowania Moskwy. W 1968 próbowali z powrotem in-tronizować hiper stalinowca Romana Zambrowskiego, za Sta-lina odpowiedzialnego za pionierzy ideologiczne. Walka z mo-skiewską agenturą groziła sprowokowaniem z jej strony Mo-skwy - do krwawego Budapesztu w Warszawie, czy Pragi z 1968 r. A tam przecież władzę przejmowali zawsze Ci, któ-rzy pierwsi wzywali „bratnią pomoc”. Oto uwarunkowania, w których przyszło nam żyć przez niemal pół wieku! Mieliśmy do wyboru: albo pełne desinteresement wobec publiczne-go życia albo aprobatę starych stalinowców a więc życie mo-że i spokojne ale z powrozem na szyi albo udział w walce o polonizowanie kraju. Nie było szans na wyrwanie się z ukła-du pojałtańskiego bez rozlewu krwi. Ważne było czy rządzić będą Polską, kadrowi regenci i agenci z białoruskiej, ukraiń-skiej czy rosyjskiej partii bolszewików [w Polsce działał nie-legalnie KOMINTERN], czy wychowani już w Polsce absol-wenci polskich szkół i uczelni. A czołowi stalinowcy, którym w Polsce robiło się coraz ciasniej, już dawno przewerbowali się z agentów Moskwy na agentów Tel Avivu i Waszyngto-nu. Obojętne pod jakim panem, byle tylko na czele narodu, w imieniu obcych sił i z nadzieją likwidacji znieawidzonej pol-skiej państwowości. Czy widział Pan, Redaktorze, emblematy młodzieży żydowskiej z organizacji Yael Bartana? Te gwiaz-dy Dawida wpisane w polskie godło narodowe? Czy może być bardziej jawne przyznanie się do celu? Do odrzuconej w 1916 roku koncepcji Judeopolonii, czyli państwa żydowskie-go na polskiej ziemi? A organizacja ta jest fetowana i opła-cana przez ministra kultury i prezydenta Warszawy, czyli z kieszeni polskiego podatnika! Czy to nie demaskuje celów i zadań, tych którzy sterowali „Solidarnością”? Czyż można się dziwić, że kombatanci II wojny: Komendant AK Okręgu Ślą-skiego, płk. Zygmunt Walter Janke, płk. pilot Stanisław Skal-ski, prof. Kazimierz Studentowicz, z Unii Pracy, redaktor Wit Gawrak, delegat d/s getta warszawskiego mjr. Tadeusz Bed-narczyk, więzieni i torturowani przez Różańskich, Fejginów, Światłów, bliskich duchowo Gieremkom, Kuroniom, Kołakow-skim, Modzelewskim, Michnikom - prerażeni stalinowską re-cydywą, postanowili wykrzyknąć masom solidarnościowym ostrzeżenie, zgodne z tym, słanym przez Prymasa Tysiącle-cia z Jasnej Góry i że wybrali na swego przywódcę reżysera który od pierwszego nakręconego metra taśmy, bez względu na okoliczności szedł z programem amnestii dla zakazanych kart z historii Polski i pierwszy pokazał Polakom na ekranie Monte Cassino, Tobruk, Powstanie Warszawskie, Korfante-go, Dmowskiego, Paderewskiego, Piłsudskiego, Witosa, Da-

szyńskiego, Sikorskiego, Andersa. Ale także targ sprawą polską w Wersalu. A też Katyń. Katyń poruszyłem w „Katastrofie w Gibraltarze”. Osiem lat walczyłem o realizację „Requiem”, filmu nie o katyńskich płaczkach, ale o katach i ofiarach. Ale ktoś inny musiał zrealizować katyński temat. By mi go odebrać, zlikwidowano zespół filmowy który prowadziłem 25 lat! Czy mam się wstydzić mojej walki z wynaradawianiem? Mój ojciec, konspirator ze „Strzelca” Piłsudskiego i POW, żołnierz legionów, oficer Wojska Polskiego i AK który wyszedł z I wojny bez jednego oka i z połową czaszki ze stali - uczył mnie że dla Polaka największą wartością jest polska państwowość a Polsce trzeba służyć zawsze i wszędzie, szczególnie wtedy, kiedy znajduje się w opresji - wtedy najbardziej. A wreszcie: co to jest komuna? Ta ideologia międzynarodowców, dążyła do jednego światowego rządu komunistycznego. Jak dzisiaj globalizm banksterski! Czyż komunistycznym dążeniem była walka o polskie państwo rządzone przez Polaków na miarę ustaleń jałtańskich, bez rozlewu krwi? Z kultywowaniem i krzewieniem polskiej kultury? Sądzę, że nam jest bardzo potrzebna lustracja. Ale nie podpowiedziana przez „międzynarodówkę” z pytaniem, gdzie kto był? Bo z każdej pozycji można walczyć o Polskę, i strzelać do przeciwnika, tylko co robił? Czy sądził w sądach kapturowych? Czy strzelał w potylicę i torturował? Wynaradawiał, fałszował historię i naukę, niszczył polski sens istnienia i polski etos?

Ja patrzę na tamto niedoskonałe, ale realne państwo, z punktu widzenia państwowca. Podziały ideologiczne są nam podpowiadane przez wrogów polskości. Bo dzielą. Myślenie państwowca - łączy. Zauważmy, że naszych wrogów kiedy walczą z nami, nic nie dzieli! Na zaniku instynktu państwowego, kiedyś głównego imperatywu naszych ojców i dziadów - budują swoje plany.

Myślę, że pokolenie żyjące w tamtym czasie zdało egzamin. Nie tylko w odbudowie Polski która dzisiaj rozkradana i marginalizowana ciągle jeszcze trwa. Ale także w dążeniu do upartego trwania w polskości i wierze. I że nie daliśmy się w końcu zsowietyzować, tak jak kiedyś nie daliśmy się zgermanizować i zruszczyć. I dzisiaj mimo modnych, serwowanych trendów, nie wszyscy dają się amerykanizować i judeizować, choć jest to bardzo opłacalne. A młodzież polska zaczyna się dość gremialnie buntować przeciw wzorcom zachodnim, wypaczającym patriotyzm, tradycję, wiarę i sens życia, czyli to wszystko bez czego narody nie mogą istnieć. Chcą bronić naszej cywilizacji. Sądzę wreszcie, że zryw ludzi „Solidarności” był wybuchem nadziei na Polskę, który się skumulował w PRL. A jeżeli dzisiaj, do „międzynarodówki” doszłusowali także słabi charakterem Polacy - cóż, nawet podczas wojny która była sprawdzianem narodowej solidarności - zdarzały się męty ludzkie idące na współpracę z okupantem.

Na zakończenie, życzę Panu Redaktorowi i sobie, by no-wy 2014 rok przyniósł nam nadzieje na Polskę, której polityka zagraniczna będzie podporządkowana polskiej racji stanu która wymaga pokojowej współpracy z wszystkimi państwami - a nie interesom imperialnym nowych „starszych braci” a polityka wewnętrzna, będzie służyła nie zabezpieczeniu interesów władzy i oligarchów, ale duchowemu i materialnemu bezpieczeństwu Polaków, zgodnie z racjami historycznymi i wypracowanym przez wieki kanonem polskiej kultury i cywilizacji łańciskiej.

*Bohdan Poręba*

## PIŁKA NOŻNA I POLITYKA

### **Niszczenie narodu i państwa**

Temat pozornie wydaje się mało istotny, a nawet może wzbudzać wątpliwości, że niby w jaki sposób i po co polityka ma wpływać na sport lub odwrotnie? Przecież to śmieszne, graniczące z insynuacją, podejrzenie. Dlatego temat ten został na czas karnawału i poświętecznego relaksu. Możliwe, gdy chwilę się nad nim zastanowić, okaże się jednak, że nie jest wcale taki błahy.

Nie istnieją już marki polskich wyrobów, polskich przedsięwzięć, które były rozpoznawalne także poza Polską. Jedną z ostatnich, jeszcze istniejących i właśnie rozpoznawalnych, jest PLL LOT, chociaż żydo-rządy III RP dokładają nie małych starań, żeby i ta marka, istniejąca od 1929 r., przeszła do historii. Zresztą i przeniesienie do historii nie jest takie pewne. Likwidując jednostki Wojska Polskiego, żydo-władza III RP podjęła jednocześnie decyzje o likwidacji całych archiwów, i nie tylko samych jednostek wojska, ale również wszelkiej dokumentacji dotyczącej uzbrojenia a szczególnie polskich projektów uzbrojenia ... i wszystko trafiło do pieca. Likwidowano wszelkie ślady polskiej myśli technicznej. Ten sam proceder dotyczył także produkcji cywilnej. Planowe, totalne, realizowane z premedytacją, niszczenie polskich śladów rozwoju gospodarczego osiągnęło rozmiary barbarzyńskiego absurdu. Tylko w Warszawie oprócz zakładów przemysłowych, instytutów naukowych, ośrodków badawczo-rozwojowych, zakładów doświadczalnych, zniszczono dokumentację projektowo-budowlaną kolejowego Dworca Centralnego.

Niszczenie kultury narodu - a tu kultury technicznej i materialnej - jest fragmentem całego szeroko zakrojonego procesu unicestwiania polskiego narodu przez syjonistycznego okupanta, którego interesy reprezentuje każda kolejna rządząca klika żydo-systemu III RP.

Piłka nożna jest najbardziej lubianą i popularną dyscypliną sportu na świecie. Drużyna - reprezentacja narodowa kraju, jeżeli odnosi sukcesy staje się znakomitą reklamą narodu i państwa a także produktów i firm pochodzących z tegoż państwa.

Z zamiarem napisania tekstu na temat związków sportu z polityką nosiłem się od dawna. Niestety, nie mogę w nim przywołać dowodów, kto, komu, ile i za co płacił. Istnieją na-tomiast poważne poszlaki, których dostarcza sam żydo-system III RP, potwierdzające słuszność podejrzeń istnienia ta-kich związków.

W 2012 ukazała się publikacja „Nieczysta gra: Tajne służ-by a piłka nożna”. Jest to opracowanie zbiorowe, książka powstała w oparciu o materiały IPN.

Każdy chyba przyzna, że już sam tytuł jest interesujący. Książka napisana została z pozycji antypolskich i antynarodowych, żydowskich komandosów lat 1960-tych PRL [a mo-że i z ich inspiracji], których działalność została - niestety - uwieczniona sukcesem w 1989 r. Treść jest prymitywnym ży-dowskim paszkwilem którego zasadniczym i jedynym celem jest zdezawuowanie i oplucie wspaniałych sukcesów polskie-go futbolu lat 1970-tych i pierwszej połowy 1980.

Jak powinniśmy pamiętać, był to jednocześnie najlepszy okres w całych chyba dziejach państwa polskiego - nigdy w takim tempie nie następował kompleksowy rozwój gospodar-czy kraju. Porównywalne z nim były jedynie lata rządów ludowo-narodowych 1918-26. Co ciekawe, ten bezpreceden-sowy okres rozwoju PRL przypadający na lata 1956-80 jest deprecjonowany przez wszystkie żydo-media od żydowskiej gadzinówki Michnika, po nie lepszy od niej, „katolicki” Nasz Dziennik” Rydzyska i oczywiście przez tzw. elity żydo-syste-mu III RP.

Poczynając od 1989 r. narodowa reprezentacja Polski w piłce nożnej gra coraz gorzej. Mimo, że nigdy wcześniej nie mieliśmy tylu dobrych piłkarzy [grają przecież w zagranicz-nych klubach za duże pieniądze] oraz tylu z wcześniejszymi sukcesami w karierze, dobrze opłacanych, trenerów piłkar-skiej reprezentacji. **Na liście 100 najlepszych piłkarzy świata miesięcznika „Four Four TWO” - Polaków jest więcej niż Chorwatów, Holendrów i Portugalczyków** - można wy-czytać w żydo-mediach. Czy zatem, słaba pozycja naszej re-prezentacji [78 miejsce w świecie - podobnie jak w klasyfikacji PKB/mieszkańca] jest dziełem tylko i wyłącznie przy-padku? Z pewnością nie wynika ona z braku piłkarskich talentów, umiejętności i dobrego poziomu szkoleniowców.

Korupcja i polityka istnieje także na szczeblu międzyna-rodowym w piłce nożnej. Warto może przypomnieć dwa wy-mowne zdarzenia: korupcyjna afery w PZPN musiała zostać zamieciona pod dywan z nakazu FIFA. To samo FIFA nie wy-raziło zgody na koszulki polskiej reprezentacji z emblematem husarskich skrzydeł. [Pamiętamy wszyscy zamieszanie przed ostatnimi mistrzostwami Europy w piłce nożnej, a wywołane wokół emblematu z orzełkiem na koszulkach piłkarzy, gdzie na czyjeś [?] polecenie zdjęto z koszulek orzełka a zastąpio-no jakimś znakiem, tłumaczono że to emblemat PZPN, by-najmniej tak tłumaczył b. prezes Grzegorz Lato. Dopiero po wielkiej ‘burzy’ jaką wywołali kibice i w ogóle Polacy - przy-wrócono orzełek na koszulki reprezentantów Polski. Kto się za tym krył? do dzisiaj nie wiemy, choć można się domyślać - że te same siły co obecnie niszczą Polskę i Naród - admin].

**Dziwnym zbiegiem okoliczności polska reprezentacja bezdomnych w piłce nożnej, siłą rzeczy pozbawiona pie-niędzy i pomocy szkoleniowej, w mistrzostwach świata bezdomnych piłkarzy zdobyła i to cztery razy z rzędu, w 2005, 2006, 2007, 2008 roku kolejno trzecie, drugie, trze-cie i znów drugie miejsce w świecie.**

Zabrakło 250 tys. złotych, by w sierpniu 2013 r. w Pozna-niu odbyły się mistrzostwa świata w piłce nożnej ulicznej. - Bezdomni mówią że sponsorzy się nie znaleźli, bo wciąż ży-wy jest stereotyp bezdomnego - pijaka.

Podobne sukcesy, jak reprezentacja bezdomnych Pola-ków odnotowywały do niedawna polskie reprezentacje mło-dzieżowe w grupach wiekowych do lat 16, 17, 18, 21 lat, ale żydo-system - opanował chyba już sytuację, bo sukcesy się skończyły.

A więc, z tej najbardziej popularnej dyscypliny sportu, wła-śnie ze względu na jej popularność Polacy są skutecznie e-liminowani przez żydo-system III RP.

Pewną rekompensatą są sukcesy w dyscyplinach indywi-dualnych, w pływaniu, w skokach i biegach narciarskich, w tenisie ziemnym, w niektórych lekkoatletycznych. Nie ma-ją jednak one tak wielkiej widowni jak piłka nożna, a więc i ich znaczenie marketingowe jest mniejsze. Na szczęście w tych dyscyplinach trudniej o destrukcję agenturalno-korupcyj-ną ze względu na mniej liczne zespoły ludzkie pracujące na ostateczny sukces. Za to zdarza się, że nasi sportowcy spo-tykają się z ostracyzmem zagranicznych organizatorów za-wodów sportowych lub z bezczelnym szowinizmem i niena-wiścią kibiców. Z czym zetknęła się na kortach w Izraelu A. Radwańska: żydowska rozwydrzona hołota wrzeszczała pod jej adresem: „katolicka suka”. To zdarzenie nie spowodowało żadnej reakcji ze strony żydowskiej władzy sprawującej rzą-dy w Polsce - ale to już nas, Polaków, chyba nie dziwi, choć do wniosków winno skłaniać.

Dariusz Kosiur [2 styczeń 2014]

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2014/01/02/pilka-nozna-i-polityka/>

## MATEMATYK, KTÓRY "ROZSZYFROWAŁ" ENIGME

72 lat temu zginął Jerzy Różycki - matematyk należący do zespołu polskich naukowców którzy złamali kody niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma.

Statek pasażerski z Różyckim na pokładzie zatonął w nieznanych okolicznościach 9 stycznia 1942 r. na Morzu Śródziemnym.

Różycki, pracownik Uniwersytetu Poznańskiego i członek Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Głównego WP wracał statkiem pasażerskim z Algierii do ośrodka polskich kryptologów we francuskiej miejscowości Cadix - zlokalizowanej w południowej, nieokupowanej części Państwa Vichy. Statek zatonął w pobliżu Balearów, w niewyjaśnionych okolicznościach. Polscy kryptolodzy znaleźli się we Francji po niemieckiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 r.

W lipcu tego roku pracownicy Biura Szyfrów przekazali przedstawicielom angielskiego i francuskiego wywiadu informacje na temat matematycznego systemu rozszyfrowywania niemieckich wiadomości kodowanych przez maszynę Enigma. Polacy przekazali też służbom wywiadowczym Francji i Wielkiej Brytanii replikę niemieckiego szyfrogramu oraz urządzenia deszyfrujące, zbudowane przez Jerzego Różyckiego, Mariana Rejewskiego i Henryka Zygalskiego.

- Nieczęsto się zdarza, by słabszy partner dał silniejszemu do ręki broń o znaczeniu rozstrzygającym. Tak jednak stało się w przypadku kampanii polskiej - ocenia decyzję marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego o przekazaniu Francji i Wielkiej Brytanii wyników badań polskich kryptologów dr Marek Piotr Deszczyński z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

- Opracowany przez matematyków z Uniwersytetu Poznańskiego system, i zbudowane w warszawskiej wytwórni AVA urządzenia stały się kluczowym elementem decydującym dla losów konfliktu operacji „Ultra”, o której znaczeniu pierwszy raz napisano dopiero 34 lata później - podkreśla historyk.

Legendarna maszyna szyfrująca była używana przez wojsko niemieckie od 1928 roku. Urządzenie, które mogło wygenerować w sumie czterysta sekstyliionów kombinacji, czyli czwórkę i dwadzieścia sześć zer, uważane było za najdoskonalszą maszynę szyfrującą na świecie. Trzej polscy matematycy złamali szyfry kodowane za pomocą Enigmy po raz pierwszy w 1933 roku. Dzięki temu znano treść depech sztabów armii, marynarki i dowództw rozmaitych służb przeciwnika.

Dokonania Różyckiego, Rejewskiego i Zygalskiego, wykorzystywane potem przez kryptologów francuskich i angielskich, pod koniec II wojny światowej pozwoliły na rozszyfrowywanie niemieckich meldunków w jeden dzień. Uważa się, że złamanie kodu Enigmy przyspieszyło zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej o 2-3 lata, i uratowało życie prawdopodobnie 20-30 milionom ludzi w Europie i na świecie. Znajomość planów niemieckich pozwoliła na przygotowanie w 1944 r. zwycięskiej inwazji na Normandię.

Niemcy nie byli przygotowani na odparcie uderzenia aliantów w tej części kontynentu. Nawet po rozpoczęciu operacji byli przekonani, że jest to próba odwrócenia uwagi od głównego ataku na Calais. Niemieckie dowództwo nie było świadome faktu - złamania kodów Enigmy przez aliantów, którzy pilnie strzegli sekretu przed przeciwnikiem. Frederick Winterbotham, jeden z angielskich kryptologów zajmujących się rozszyfrowywaniem niemieckich meldunków, twierdził, że Winston Churchill wiedział o planach Hitlera dotyczących zbombardowania 14 listopada 1940 r. miasta Coventry.

Brytyjski przywódca miał, zgodnie z przekazem Winterbothama, poświęcić Coventry, aby zachować w tajemnicy przed Niemcami informację o złamaniu kodu Enigmy. Marian Rejewski w swoich wspomnieniach podkreślał, że Biuro Szyfrów Polskiego Sztabu Generalnego zaczęło się interesować Enigmą przez przypadek. Według niego, pod koniec 1927 lub na początku 1928 r. do Urzędu Celnego w Warszawie trafiła paczka z Niemiec, która zgodnie z załączoną deklaracją powinna była zawierać urządzenia radiowe.

Jej nadawca, przedstawiciel niemieckiej firmy, domagał się, by przesyłka natychmiast została zwrócona do Niemiec bowiem została wysłana do Polski przez pomyłkę. Zaalarmowani jego uporczywymi naleganiami funkcjonariusze celni zwrócili się do polskiego wywiadu. Przedstawiciele służb wywiadowczych otworzyli paczkę, w której znajdowała się legendarna maszyna szyfrująca.

Po bezowocnych próbach odczytania pierwszych informacji szyfrowanych za pomocą Enigmy, które niemieckie wojskowe stacje radiowe zaczęły nadawać w 1928 roku, nowy szef Biura Szyfrów ppłk Gwido Karol Langer postanowił zakupić uproszczony egzemplarz Enigmy w wersji przeznaczony na rynek cywilny i zorganizować kurs kryptologii dla grupy studentów Uniwersytetu Poznańskiego. Potem trzem najwybitniejszym, Różyckiemu, Rejewskiemu i Zygalskiemu, zaproponował pracę nad rozszyfrowywaniem Enigmy.

[PAP] Za: <http://www.bibula.com/?p=49686>

Przeczytaj również:

**TAJEMNICE ENIGMY** - *Lech Maziakowski [2010-12-2]*

Na cmentarzu Wellshill w Szkocji dokonano ekshumacji szczątków ppłk **Gwidona Karola Langer** [1895-1948], szefa Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Pułkownik Langer kierował zespołem, który rozpracował kody niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma. Jak stwierdził konsul generalny RP w Edynburgu Tomasz Trafas, ekshumacji dokonano na wniosek córki, 83-letniej Han-ni Kublickiej-Piottuch. Uroczystości pogrzebowe Gwidona Langer odbędą się w Cieszynie. Będą one miały charakter uroczystości wojskowej.

*W związku z powyższą informacją, przypominamy historię Enigmy i wspaniałego a niedocenionego udziału Polaków w jej rozpracowaniu.*

**Tajemnice Enigmy**

W roku 1918 niemiecki wynalazca Arthur Scherbius opatentował maszynę szyfrującą, nazwaną później Enigma. Planowanymi użytkownikami tej maszyny miały być głównie korporacje, wielkie firmy chcące chronić swoją korespondencję, poczty oraz inne instytucje państwowe. Początkowo armia niemiecka nie była zbytnio zainteresowana wprowadzeniem maszyn szyfrujących na miejsce powszechnego w tym czasie kodu ręcznego, jednakże plany remilitaryzacji Republiki Weimarskiej, a także odkrycie faktu, iż służby Królestwa Brytyjskiego regularnie czytały depeche niemieckie w czasie I wojny światowej, spowodowały że dowództwo niemieckie zdecydowało się na wprowadzenie kodu maszynowego stanowiącego gwarancję zachowania bezpieczeństwa przekazywanych informacji.

Ulepszona wersja Enigmy po raz pierwszy pojawiła się na wyposażeniu niemieckiej armii w 1926 r., najpierw w marynarce wojennej, a w dwa lata później w siłach lądowych. Była to cały czas zmieniona wersja odmiany cywilnej, którą można było wtenczas bez utrudnień nabyć na rynku. Przy puszcza się, iż celowo dowództwo armii niemieckiej, nabywając cywilną Enigmę i adaptując ją do potrzeb wojskowych, nie dążyło do wycofania jej z rynku, aby nie zwrócić uwagi służb specjalnych innych krajów jej nagłym zniknięciem. Przełom w stopniu komplikacji maszyny nastąpił w 1930 r., kiedy to dla potrzeb rozrastającej się Reichswehry opracowano nową, bardziej rozbudowaną wersję Enigmy, wzbogaconą o tzw. centralkę, która w niepomiarowy sposób zwiększała liczbę kombinacji szyfrów.

W kolejnych latach, podczas których Niemcy coraz intensywniej przygotowywały się do działań wojennych, maszyna szyfrująca Enigma przechodziła kilkakrotne modyfikacje, często bardzo znacznie zmniejszające szanse ewentualnego jej dekryptażu.

Krótko po odzyskaniu niepodległości, w formującej się armii polskiej zaistniała potrzeba zorganizowania komórki, której zadaniem byłoby przechwytywanie i czytanie meldunków armii sąsiadujących krajów. Właściwym człowiekiem do wykonania tego zadania okazał się 27-letni porucznik Jan Kowalewski, utalentowany inżynier, znający wiele języków obcych. Uformowane przez niego Biuro Szyfrów, działające w ramach tzw. Wydziału Drugiego, czyli wywiadu wojskowego, czekało potężne wyzwanie w postaci odradzających się w Niemczech ruchów narodowościowych i wzrostu znaczenia armii niemieckiej. A więc następcę Kowalewskiego, majora Franciszka Pokornego czekało trudne zadanie obserwowania zarówno wschodniego jak i zachodniego sąsiada.

W tych warunkach stałego zagrożenia Kraju z obu stron, dalekowzrocza polityka dowódców wojskowych, jak i bieżące potrzeby, zintensyfikowały prace nad przechwytywaniem i odczytywaniem meldunków polityczno-wojskowych obydwu sąsiadów. Z początku nie sprawiało to większego kłopotu: w okresie do 1926 r., regularnie odczytywano kody niemieckie, jak również - tak samo nieskomplikowane w tym czasie - szyfry i kody sowieckie. Żadne państwo nie stosowało jednak dotychczas kodów maszynowych. Sytuacja uległa pogorszeniu w roku 1926, kiedy to niemiecka marynarka wojenna zaczęła stopniowo szyfrować meldunki maszynowo. W lipcu 1928 r. również meldunki niemieckich sił lądowych stały się dla polskich służb specjalnych nierozwiązalną zagadką. Słusznie przypuszczając, że ta dramatyczna zmiana łączyła się z wprowadzeniem maszyny szyfrującej tekst, zakupiono - dostępną na wolnym rynku w Niemczech - handlową wersję Enigmy. Po przewiezieniu maszyny do Kraju, intensywne jej oględziny, i próby rozwiązania przechwyconych meldunków, prowadzone m.in. przez kapitana Maksymiliana Ciężkiego i porucznika Wiktora Michałowskiego, nie przyniosły żadnych pozytywnych rezultatów. Problem ten należało zaatakować z innej strony. W sytuacji tej, w styczniu 1929 r., na zlecenie Sztabu Głównego Wojska Polskiego w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Poznańskiego zorganizowano kurs kryptologii. Kurs ten prowadzony przez majora Pokornego, kapitana Ciężkiego i inżyniera Antoniego Pallutha miał za zadanie wyłowić wyróżniających się w tym kierunku studentów matematyki. Podczas jednego z wieczornych zajęć, kapitan Ciężki dał adeptom kryptologii zadanie rozwiązania - rozwiązane już wcześniej przez niego samego - transpozycyjnego kodu niemieckiego. W ciągu kilku godzin trzech studentów: Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygałski, prawidłowo odczytało ukryty tekst.

Wyłowione w trakcie tego kursu talenty: ośmiu studentów, w tym dwóch z trzech najbardziej się wyróżniających, podjęli w zaadaptowanym pomieszczeniu Komendy Miasta w Poznaniu prace nad niemieckimi szyframi. Trzeci z uczestników kursu: Marian Rejewski opuścił zespół i udał się na Uniwersytet w Getyndze na specjalizację w statystyce matematycznej. Warunki ekonomiczne zmusiły go jednak do powrotu do Kraju i od jesieni 1930 r. i on dołączył do zespołu kryptologów. W początkowej fazie materiały do dekryptażu pochodziły głównie ze stacji nasłuchowej pod Poznaniem, chociaż często pracowano nad materiałami z innych stacji: w Warszawie, Starogardzie [Gdańskim] i Krzesławicach pod Krakowem. Placówka Biura Szyfrów w Poznaniu, pomyślana jako tymczasowa, została rozwiązana, a trzem najbardziej wyróżniającym się: Rejewskiemu, który w tym czasie wykładał matematykę na Uniwersytecie Poznańskim, oraz świeżo upieczonym absolwentom tej uczelni: Różyckiemu i Zygałskiemu, zaproponowano stałą pracę w Biurze Szyfrów Sztabu Głównego Wojska Polskiego w Warszawie. Tym samym rozpoczął się nowy okres w boju z Enigmą.

Pierwszy sukces grupa młodych kryptologów odniosła odczytując czteroliterowy kod niemieckiej marynarki wojennej, jakkolwiek cały czas droga do odczytywania meldunków szyfrowanych maszynowo, wydawała się bardzo daleka. Dostrzegając jednak ogromne możliwości tej grupy, szefowie Biura Szyfrów postanowili w takiej sytuacji sprawdzić kryptologów w najtrudniejszej walce. Najstarszemu z trójki: Marianowi Rejewskiemu udostępniono zbierane w ostatnich la-

tach szyfrowane maszynowo niemieckie meldunki i zlecono ich przeanalizowanie. Z pewnością nie liczone wtedy na szybkie rozwiązanie zagadki, jednak wierzone, że może istnieć jakaś trudno zauważalna własność, która pomogłaby w rozwiązaniu szyfru. Rejewski, dysponujący handlową wersją Enigmy i depeszami niemieckimi, zauważył występowanie pewnych charakterystycznych cech, które ujął w postać układu równań permutacyjnych. I mimo iż ilość niewiadomych wykluczała rozwiązanie równań, to sam fakt wykorzystania wyższej matematyki stał się pierwszym w tym czasie i przełomowym elementem w rozwiązywaniu problemów szyfrów maszynowych, czyniąc Rejewskiego „ojcem” nowoczesnych ataków kryptograficznych. Widząc ogromne możliwości dalszych postępów w próbie rozwiązania szyfru Enigmy, nowy kierownik Biura Szyfrów: major Gwidon Langer, przekazał Rejewskiemu cztery dokumenty zdobyte przez wywiad francuski. Były to: zdjęcie wojskowej odmiany Enigmy, instrukcja obsługi Enigmy oraz dwie, nieaktualne od roku, tabele kluczy. Jak obecnie stwierdzają historycy, informacje zawarte w tych dokumentach nie były wystarczające do odkrycia największej zagadki Enigmy: wewnętrznych połączeń wirników, jednak w znacznym stopniu pomogły Rejewskiemu w zlikwidowaniu kilku niewiadomych z równań permutacyjnych.

Warto w tym miejscu zatrzymać się na chwilę i wspomnieć o współpracy jaka występowała pomiędzy wywiadem francuskim i polskim. Otóż Gustave Bertrand, wówczas kapitan, szef Służby Wywiadowczej [*Service de Renseignements*] zauważając niezdolność francuskich służb kryptograficznych do rozwiązania szyfru maszynowego, nawiązał w 1931 roku kontakt z wywiadem polskim. Już podczas pierwszej swojej wizyty w Warszawie przekazał on wspomniane wyżej dokumenty Polakom. Dokumenty te, oraz kolejne materiały przekazywane w przyszłości, pochodziły od płatnego szpiega, noszącego pseudonim Ashe. Kim był ów tajemniczy informator wywiadu francuskiego? Ashe... Hans-Thilo Schmidt, pochodzący z niemieckiej rodziny, pracował jako urzędnik w niemieckim Centrum Szyfrów [*Chiffrierstelle*], zajmując się niszczeniem zdezaktualizowanych tabeli kluczy. Za największy paradoks w historii wywiadu uznać można fakt, iż osobą, która przyjęła Hans-Thilo Schmidt do pracy na tym stanowisku, był jego rodzony brat: major Rudolf Schmidt, wówczas kierownik *Chiffrierstelle*. (Rudolf Schmidt, późniejszy generał, wydalony został z Armii, po wykryciu działalności prowadzonej przez brata. A Hans-Thilo, skazany został na śmierć i stracony). Ashe sprzedał wywiadowi francuskiemu wiele, mniej lub bardziej ważnych dokumentów, z których część przekazana została szefom polskiego Biura Szyfrów: Langerowi i Ciężkiemu. Jednakże - co okazuje się niezwykle zaskakujące - ŻADEN z późniejszych dokumentów nie został udostępniony Rejewskiemu i zespołowi kryptologów. Czym tłumaczyć fakt - ukrycia posiadanych tabeli kluczy? Przypuszcza się, że strategia kierownictwa Biura wiązała się z potrzebą wyrobienia silnego zespołu kryptologów, którzy mogłoby odnosić sukcesy z niemieckimi szyframi również w przypadku, gdyby nagle zabrakło materiałów wywiadowczych (w tym przypadku liczone się z nagłym przerwaniem działalności Ashe, jak i z możliwością zrezygnowania Francji ze współpracy z wywiadem polskim). W kontekście tych faktów tym bardziej znaczące stają się osiągnięcia Rejewskiego i reszty polskich kryptologów. Największym osiągnięciem Rejewskiego, było wydedukowanie połączeń wewnętrznych jednego z wirników Enigmy. Mimo tego jednak, zagadka działania całej maszyny ciągle nie miała swego rozwiązania. W tym momencie można mówić o szczęściu polskiego zespołu kryptologów: jeden z dostarczonych przez wywiad francuski kluczy umożliwił odgadnięcie połączeń drugiego wirnika. Z niewielką trudnością znaleziono również i połączenia trzeciego wirnika. Tym samym, przy znajomości połączeń wewnętrznych wirników, możliwe stało się odczytywanie depesz niemieckich.

Od pierwszych dni stycznia 1933 r. Biuro Szyfrów było w stanie czytać niemal wszystkie depesze niemieckie kodowane maszynowo. Polska była jedynym krajem na świecie który w tym czasie posiadał taką możliwość. Szacuje się, że do grudnia 1938 r. odczytano kilka tysięcy meldunków kodowanych Enigmą.

W połowie grudnia 1938 r. Niemcy dodali do zestawu dwa dodatkowe wirniki [pomimo, iż maszyna dalej używała tylko trzech wirników] co spowodowało, iż do rozwiązywania szyfru Polacy potrzebowali dziesięć razy więcej tzw. bomb. Bombami nazywano specjalnie zaprojektowane przez Jerzego Różyckiego i skonstruowane w warszawskich zakładach AVA maszyny-cyklometry, które pracując równolegle znajdowały pierwotne położenie wirników. Wykonanie sześćdziesięciu *Bomb* przekraczało zarówno techniczne jak i finansowe możliwości Biura Szyfrów, tym bardziej, że równocześnie należałoby wykonać co najmniej 60 tzw. *placht Zygalskiego*, bardzo pracochłonnych w wykonaniu arkuszy perforowanych pomagających w ustaleniu kolejności wirników.

Można zadać sobie pytanie dlaczego inne kraje z wielkimi tradycjami zespołów kryptoanalitycznych nie były w stanie rozwiązać zagadki Enigmy. Po sukcesach kryptologów francuskich w latach 1914-1918 i regularnym czytaniu kodów co najmniej dziesięciu krajów w latach dwudziestych, Francja nie była zainteresowana przyłączeniem do zespołów młodych matematyków, co - jak się okazało na przykładzie Rejewskiego i polskich kryptoanalityków - było warunkiem rozwiązania kodu maszynowego. Anglia, również mimo posiadania wielkich tradycji, jak i takich językowych słów kryptoanalitycznych jak Dillwyn Knox, mimo wielkich wysiłków nie była w stanie złamać szyfrów Enigmy. W przypadku Wielkiej Brytanii istotny był jeszcze jeden czynnik: za największego wroga traktowano flotę japońską, nie zaś Niemcy i przez to wysiłki rozwiązania Enigmy nie uważano za priorytetowe.

Obok tego wszystkiego, brak wizji i silnej woli Francji i Wielkiej Brytanii spowodowały, że tylko Polska i polscy kryptoanalizyści byli w stanie wydrzeć tajemnicę Niemcom. Tak więc - bez pomocy Polski - dwa wielkie mocarstwa zaczynałyby wojnę bez żadnych możliwości czytania depeš największego wroga i najsilniejszej armii świata.

Pomimo nieustannych udoskonaleń Enigmy polscy kryptoanalizyści nadawali z ustaleniem dokonywanych przez Niemców zmian. Niestety, polityczne uwarunkowania w Europie: zajęcie przez Niemców Austrii i Czechosłowacji, nie wróżyły Polsce długiej przyszłości. Oczekując najgorszego, kierownictwo Biura Szyfrów zdecydowało się na zaaranżowanie spotkania z szefami wywiadów Francji i Wielkiej Brytanii. Do pierwszego spotkania doszło w styczniu 1939 r. w Paryżu, jednak dopiero podczas drugiego spotkania, które odbyło się w dniach 24-26 lipca 1939 r. w Warszawie, Polacy ujawnili aliancom mocno strzeżoną przez tyle lat tajemnicę rozwiązania zagadki Enigmy. Na drugie trójstronne, lipcowe spotkanie przybyli ze strony francuskiej: Gustave Bertrand i kapitan Henri Braquenie, ze strony angielskiej: szef *Government Code and Cypher School* komandor Alistair Denniston, główny kryptolog Alfred D. Knox oraz specjalista nasłuchu radiowego, komandor Humphrey Sandwith. Przed odkryciem tajemnicy, goście zabawiali w restauracji Hotelu Bristol - szef Biura Szyfrów, Stefan Mayer, major Gwidon Langer i kapitan Ciężki oraz trzech kryptologów: Rejewski, Różycki i Zygałski. Po miłej rozmowie [prowadzonej po niemiecku, gdyż był to jedyny język znany wszystkim trzem stronom] goście i gospodarze udali się do ośrodka w Pyrach gdzie w biurze kryptologów leżały na stole, przykryte materiałem, przygotowane przez Polaków maszyny. Gdy wszyscy zebrali się wokół stołu, major Langer bez słowa zdjął z maszyn pokrowce. Po chwili ciszy, która była wynikiem zaskoczenia i zadziwienia, generał Bertrand spytał pierwszy: „Skąd to wzięliście?”, na co Langer odpowiedział: „Zrobiliśmy to sami”. Na stole leżały kopie Enigmy, wykonane przez warszawską wytwornię AVA. Brytyjczycy zadawali najwięcej pytań, a Denniston chciał na tychmiast dzwonić do Londynu, aby przysłano kreślarza i elektryka, którzy wykonaliby szkice maszyny. Major Langer miał jednak więcej do pokazania: goście przeszli do następnego pokoju, w którym zademonstrowano polskie wynalazki: *bomby* i *plachty Zygalskiego*. Francuscy i angielscy goście nie mieli słów uznania i podziękowania za ujawnienie tajemnicy, a Denniston ponownie chciał telefonować do Londynu. Zupełnie jednak nie uwierzył w swym uszom, gdy usłyszał że Polacy przygotowali gościom po jednej kopii Enigmy i komplet wszystkich materiałów. Był to pierwszy acz nie ostatni wkład Polaków w walkę przeciw wspólnemu wrogowi.

16 sierpnia Bertrand, wraz z brytyjskim kurierem dyplomatycznym, przewiózł jeden egzemplarz Enigmy z Paryża do Londynu, gdzie osobiście wręczył ją szefowi brytyjskiego wywiadu pułkownikowi Stewardowi Menzies. Za niecałe dwa tygodnie wojska niemieckie napadły na Polskę. Polskie Biuro Szyfrów i jego pracownicy, ewakuowali się do Rumunii, skąd kryptoanalizyści przewiezieni zostali do Francji, gdzie ponownie zajęli się rozszyfrowywaniem Enigmy.

A w brytyjskim ośrodku dekryptażu Bletchley Park, największe głowy matematyczne, w tym genialny Alan Turing, korzystając z polskich odkryć mogły podjąć - jeszcze kilka dni temu beznadziejną - walkę kryptologiczną z Niemcami.

*Lech Maziakowski – 1999* [<http://www.bibula.com/?p=28336>]

---

## ŚWIADEK ZBRODNI KATYŃSKIEJ WCIAŻ GROŹNY - Józef Mackiewicz, Jego teksty miały być nigdy nie wydane

**Coraz bardziej oczywiste się staje, że teksty Józefa Mackiewicza poświęcone Katyniowi - zgodnie z wolą sił których oficjalnym, znanym z nazwiska wyrazicielem jest Nina Karsov-Szechter - miały być nie wydane.**

**W roku 1966 Józef Mackiewicz, jeden z naszych największych pisarzy i publicystów XX wieku, stwierdził:**

**W masie zbrodni popełnionych w okresie minionej wojny jedna wyróżnia się najbardziej?**

**1] pod względem jakościowym - zbrodnia wymordowania 15 tysięcy internowanych oficerów polskich, zastrzelonych pojedynczo wystrzałem w tył głowy, w Katyniu i w dwóch nie-ustalonych jeszcze miejscowościach w Sowietach. W obydwu wypadkach mordowani byli ludzie nie za ich czynność, lecz za ich istnienie.**



# WIDZIAŁEM NA WŁASNE OCZY

**Józef Mackiewicz o swoim pobycie na miejscu zbrodni w Katyniu**

Ważny temat i dla nas widać, że Józef Mackiewicz powrócił przed kilka dniemi do Amsterdamu, gdzie był obecny przy wydobywaniu zwłok w lesie katyńskim pomordowanych oficerów polskich. Współpracownik naszego piśmiennictwa wrócił się do p. Mackiewicza z prośbą o wywiad. Odpowiedział, która sprzytałaby pomysł, odważając się na dokładność stenograficzną i przez p. Mackiewicza asystowane.

Pierwsze pytanie jest najtrudniejsze i dlatego wypada trochę bezprzedmiotowo: „Wiedział pan, że tam stały jeszcze ukocowane. Tradycja na ich tak, jakkolwiek zbliżać się wydają ku koniecowi. — Był tedy chłodny dzień i nad Szreniek od strony frontu ciężkich śnieg i formę trudno od



niechcem, ani igitwem. Przytłoczona chłodnie cuchnący, stłokawy, lekki śnieg trwał. Był on pomimo zimna i wiatru tak dotkliwy, że cofnąłem się odruchowo o krok w tył i właśnie wtedy nastąpiłem na przedmiot, który się ugał pod nogą. Była to czapka oficera polskiego o ciemnoczarnym otoku naszej artylerii. Podniosłem ją i odłożyłem w bok na dywanik rozłożony w tym miejscu śnieżnienisków. Moba zakrawała na trochę na patok, że zerwałem specjalną uwagę na rozgnęte kwiatki...

— Proszę, proszę niech pan owożada dalej.

— A więc podłozie lasu w tym miejscu wygląda brzydtko. Wygląda po prostu tak, jak powiedziałem, podmiejaki lasu opuszczony przez majówki i wycieczkowiczów niechujących, którzy w nie żleża rozkładają się pod drzewami, a później postawiają po sobie odpadki, niedopałki, papiery, smiecie. W Katyniu pomiędzy tymi śmieciami rosła niemiernielniaki. Przy bliższym przyjrzeniu łatajemy przykuć nierównym

śmierdzi waśnie są tylko rzeczy niektóre. Dla komiści przede wszystkim wazytko, co służą do zidentyfikowania zwłok, jak legitymacje, listy, pamiętniki itd. Poza tym wszystkie przedmioty metalowe, niulegające pnieciu, podługające oczyszczeniu, mogące posłużyć drogą relikwii dla rodziny. Wszystkie inne, bezwartościowe, nawpół przegniłe, przesłania na wieki już jednym rozkładu, uwrwa się narazie na bok. I to leży. Luty teraz w postaci świadectwa, strasznego, ponurego świadectwa bezładnym straspani wśród drzewek lasu katyńskiego.

— A właśnie groby, czy doły z trupami, znajdują się obok?

— Tak, jest ich, a raczej było siedem. W dwóch największych warstwą trupów sięgała dwunastu rąbów w głąb.

— I pan to widział?

— Czy widziałem! Straszliwy odór przyprowadził mnie w pierwszą chwilę o indolenc, zanim całym wyświecałem woi zdołałem się opamiętać. Posilamy ścieżką ustrasiana wydobytymi już rąkami

nie patrzeć na te słoneczne igraski. W takich chwilach samo życie wydaje się cynizmem. Włosna nad dołem splecionych nawzajem rąk, nóg, wykrzywionych twarzy, śpiących wśnaw, oficerskich butów, strupieniałych man dżurów, pasów. Pomyślał sobie, że każda z tych postaci leżących, skrzywienie kolana, odrzut głowy był ostatnim odruchem największej miłości, rozpacz, strachu, bólu... czy ja wiem straszą jakich najgorszych odruchów ludzi.

— Nie stawali oporu?...

— Owszem, stawali. Znacząco ciężko skrępowana była amurami, niektórzy pokłóci bagnetami. Tego dnia, gdy opuszczaliśmy Katyn, wydobyto zwłoki, które tym się różniły od innych, że nie były strzelane tym stereotypowym strzałem w potylicę czaszki, jak to już powszechnie wiadomo, a wykazywały postać z tyłu pomiędzy łopatkami, przykładem tym prawie na przykład bagnetem i kilkakrotnie jeszcze pokłóci w różnych miejscach. Właśnie stającymi wydobytymi już rąkami

na czoło, a kula tkwiła w dalsku. W każdej innej pozycji taka okoliczność byłaby niemożliwa.

— Jak dokonywano tych zbrodni? To znaczy chodzi o ich techniczny aspekt przesiew. Przesiewi były tysiące oficerów...

— Wiedział pan, poruszamy tu temat mojej kulminacyjnej tej tragedii, która dziś nie jest już tragedią poszczególnych osób, czy ich rodzin, ale całego Narodu. Wiem, że pytanie postawione jest po to, aby odpowiedzieć, czy opowieść następnie opublikował. Jestem zupełnie głęboko przekonany i nie wzdrygam się tego, i nie ukrywam i nie ukrywałem nigdy, że najstraszniejszą wstępną tragedię Narodów, jak zresztą wszystkich narodów powinna być tragedię głębszą sens i niebezpieczeństwo Amerykańskie-go

na świadka, a przy okazji eksperta mającego ocenić sowiecki komunikat dotyczący zbrodni katyńskiej.

*Nie miał złudzeń co do intencji amerykańskich władz. Wyciągnęły one sprawę Katynia głównie dla uwiarygodnienia wobec własnego społeczeństwa zaangażowania w wojnę koreańską. Gdy ta motywacja przestała być aktualna, sprawa zbrodni sowieckiej w Katyniu znowu została odłożona ad acta.*

**Zdradziła Ameryka, zdradziła Europa.** W roku 1971 pi-sał Józef Mackiewicz:

*Tolerowana, a nawet popierana przez rządy wielkich ... podżegana wciąż na nowo do przejawów sympatii prokomunistycznych - demonstruje i protestuje przy byle okazji przeciwko rzekomej krzywdzie, wyrządzonej rze-komo byle komuniście...*

*Ta sama opinia protestuje przeciwko każdemu projektowi uznania za przedawnienie zbrodni hitlerowskich. Wszyscy hitlerowcy, którzy popełnili zbrodnie wojenne, odpowiadają w dalszym ciągu z całą surowością prawa.*

*A jednocześnie - nie tylko nie ściga się ujawnionych zbrodni komunistycznych popełnionych podczas ostatniej wojny - ale ponadto zakazuje się o nich mówić głośno instancjom oficjalnym mocarstw zachodnich [...].*

*Dziś można stwierdzić, iż jest jeszcze gorzej niż wtedy. Istniejące wówczas zagrożenie ze strony Związku Sowieckiego w jakiś sposób uzasadniało takie zachowania państw zachodnich. Uzasadniało, ale jednocześnie zawierało w sobie nadzieję, iż z chwilą, gdy szlag trafi Związek Sowiecki, prawda przestanie być ukrywana. Związku Sowieckiego nie ma od lat kilkunastu, a prawdy dalej nie widać!*

*Zatem w sumie jest gorzej aniżeli w roku 1971.*

*Konkretnym tego przejawem jest choćby odmowa Parlamentu Europejskiego w marcu 2005 r. uczczenia minuty ciszy pamięci ofiar zbrodni katyńskiej. Wkrótce minuty ciszy ten sam Parlament honorował ofiary zamachu terrorystycznego w metrze madryckim. W tych samych dniach Rosjanie zdecydowanie ucięli temat Katynia, ogłaszając wszem i wobec, iż nie ma sprawy. To nie było żadne ludobójstwo, jak kategorycznie oświadczyli! A więc przedawniło się... Bezczelności Moskwy trudno się dziwić, przecież świat im na to pozwala! {I to widoczne jest na codzień. I ten „świat” nie kryje się z tym a wręcz odwrotnie, afiszuje się tym! - admin}.*

**Tak, gdyby nie Mackiewicz, o wiele ciszej byłoby nad tym grobem!**

W pierwszym wypadku z pobudek rasowych, w drugim z pobudek klasowych. Ponieważ nie ma takiego prawa ani boskiego ani moralnego, które by mordowanie za przynależność do pewnej rasy uważało za zbrodnię większą od mordowania za przynależność do pewnej klasy [względnie światopoglądu, religii itd.], przeto pomiędzy obydwo ma tymi zbrodniami, w każdym wypadku z punktu widzenia Kościoła katolickiego, powinien być postawiony jakościowy znak równania [...].

Józef Mackiewicz był jednym z najważniejszych świadków zbrodni katyńskiej. Pisząc „świadek”, myślę bowiem też o tych, którzy towarzyszyli pierwszej ekshumacji mogił w Lesie Katyńskim w roku 1943. A nie było ich wielu. Szybko też się okazało, że ci spośród owych świadków, których zagarnęła Armia Czerwona w roku 1945, zaczęli mówić dokładnie co innego od tego, co relacjonowali w roku 1943.

Józef Mackiewicz dzięki swemu dziełu tłumaczonemu na wiele języków [po angielsku „The Katyn Wood Murders”] wyrósł do roli szczególnego świadka. W 1952 roku powołany został przez Komisję Kongresu Amerykańskiego na świadka, a przy okazji eksperta mającego ocenić sowiecki komunikat dotyczący zbrodni katyńskiej.

*Nie miał złudzeń co do intencji amerykańskich władz. Wyciągnęły one sprawę Katynia głównie dla uwiarygodnienia wobec własnego społeczeństwa zaangażowania w wojnę koreańską. Gdy ta motywacja przestała być aktualna, sprawa zbrodni sowieckiej w Katyniu znowu została odłożona ad acta.*

**Zdradziła Ameryka, zdradziła Europa.** W roku 1971 pi-sał Józef Mackiewicz:

*Tolerowana, a nawet popierana przez rządy wielkich ... podżegana wciąż na nowo do przejawów sympatii prokomunistycznych - demonstruje i protestuje przy byle okazji przeciwko rzekomej krzywdzie, wyrządzonej rze-komo byle komuniście...*

*Ta sama opinia protestuje przeciwko każdemu projektowi uznania za przedawnienie zbrodni hitlerowskich. Wszyscy hitlerowcy, którzy popełnili zbrodnie wojenne, odpowiadają w dalszym ciągu z całą surowością prawa.*

*A jednocześnie - nie tylko nie ściga się ujawnionych zbrodni komunistycznych popełnionych podczas ostatniej wojny - ale ponadto zakazuje się o nich mówić głośno instancjom oficjalnym mocarstw zachodnich [...].*

*Dziś można stwierdzić, iż jest jeszcze gorzej niż wtedy. Istniejące wówczas zagrożenie ze strony Związku Sowieckiego w jakiś sposób uzasadniało takie zachowania państw zachodnich. Uzasadniało, ale jednocześnie zawierało w sobie nadzieję, iż z chwilą, gdy szlag trafi Związek Sowiecki, prawda przestanie być ukrywana. Związku Sowieckiego nie ma od lat kilkunastu, a prawdy dalej nie widać!*

*Zatem w sumie jest gorzej aniżeli w roku 1971.*

*Konkretnym tego przejawem jest choćby odmowa Parlamentu Europejskiego w marcu 2005 r. uczczenia minuty ciszy pamięci ofiar zbrodni katyńskiej. Wkrótce minuty ciszy ten sam Parlament honorował ofiary zamachu terrorystycznego w metrze madryckim. W tych samych dniach Rosjanie zdecydowanie ucięli temat Katynia, ogłaszając wszem i wobec, iż nie ma sprawy. To nie było żadne ludobójstwo, jak kategorycznie oświadczyli! A więc przedawniło się... Bezczelności Moskwy trudno się dziwić, przecież świat im na to pozwala! {I to widoczne jest na codzień. I ten „świat” nie kryje się z tym a wręcz odwrotnie, afiszuje się tym! - admin}.*

**Tak, gdyby nie Mackiewicz, o wiele ciszej byłoby nad tym grobem!**

*Gdy stałem w tamtym maju 1943 r., w duszącym smrodzie, przyciskając chusteczkę do nosa, nad otwartymi grobami Katynia, opanowany byłem, pamiętam, myślę? czy da-ne mi będzie dać świadectwo prawdzie? Kiedyś, tzn. w mglistym czasie przyszłości, po wojnie? O której wtedy nikt jeszcze nie wiedział, kiedy i jak się skończy; czy się ją przeżyje i tego końca doczeka? Przeżyłem i doczekałem - pisał w roku 1977.*

Jego rolę w nagłośnieniu sowieckiej zbrodni - najlepiej przedstawił Jacek Trznadel, tworząc monumentalne dzieło „Józef Mackiewicz. Katyń - zbrodnia bez sądu i kary”, będące najobszerniejszym zbiorem tekstów Mackiewicza poświęconych tej zbrodni komunistycznej.

Przystępując do zbierania materiałów, **profesor Trznadel usiłował się porozumieć w sprawie praw autorskich z panią Niną Karsov-Szechter**. Edytorka Mackiewicza zwlekała z odpowiedzią. Gdy Trznadel skończył swą pracę, a od Niny Karsov-Szechter niczego konkretnego nie mógł uzyskać **porozumiał się z córką pisarza Haliną Mackiewicz**. Wiedział o przekazaniu jej przez ojca w 1982 r. praw autorskich na rynek krajowy [nieformalnie, nie poprzez notariusza, to oczywiste, zważywszy ówczesny czas!]. **Pani Halina wyraziła zgodę [honorarium scedowała na rzecz Komitetu Katyńskiego]**.

*Po niewielu dniach od momentu dotarcia pierwszych egzemplarzy książki do księgarń, bo już 8 maja 1997 r., Nina Karsov-Szechter wniosła pozew sądowy przeciwko Trznadłowi, wydawnictwu oraz córce Józefa Mackiewicza. W związku z naruszeniem, jak podaje, jej praw autorskich. Skarżeni są o niebagatelne kwoty. Pierwszą decyzją sądu, było wydanie zakazu - dalszego kolportażu książki. A sama sprawa sądowa trwa dotąd!*

*Obecnie coraz bardziej oczywiste się staje, iż teksty Mackiewicza poświęcone Katyniowi, zgodnie z wolą sił, których oficjalnym, widzialnym, znanym z nazwiska, wyrazicielem jest Nina Karsov-Szechter - miały być nie wydane.*

W tomach Józefa Mackiewicza wydanych na przestrzeni 20 lat przez należące do Karsov-Szechter wydawnictwo Kontra jedynie w zbiorze: „Fakty, przyroda i ludzie” - znalazł się tekst dotyczący Katynia „Dymy nad Katyniem”. A znalazł się tam niewątpliwie dlatego tylko że zbiór ten został opracowany jeszcze przez Mackiewicza w 1984 r. na rok przed śmiercią.

**Nina Karsov-Szechter wykazuje się ogromną konsekwencją w wyciszaniu wątku katyńskiego w twórczości Mackiewicza.** Generalnie i tak mało dbając o właściwe pro-pagowanie twórczości autora *Nie trzeba głośno mówić*, w przypadku tematu „Katyń” **okładka go klauzula „supertaj-ne”, nie dopuszczając do publicznego zaistnienia nawet fragmentu któregośkolwiek z tekstów mu poświęconych.** Gdy „Rzeczpospolita” w kwietniu 2003 r. odważyła się przedrukować z wileńskiego „Gońca Codziennego” relację Mackiewicza z pobytu w Katyniu, to już po kilku tygodniach została zmuszona przez „spadkobierczynię” Mackiewicza do zamieszczenia przeprosin za - jak twierdzi **Nina Karsov-Szechter - naruszenie prawa.**

**Zachowania „właścicielki” Mackiewicza prowokują do najpoważniejszych podejrzeń.** Włodzimierz Odojewski, autor doskonałej powieści „Zasypie wszystko, zawieje” nawiązującej do Katynia oraz opowieści katyńskiej „Milczący, nie-pokonani”, stwierdza to wprost na łamach *Rzeczpospolitej*: „Zenujący spór”. I zastanawia się:

*Co za tą działalnością Niny Karsov-Szechter się kryje, kto to wszystko finansuje [bo już tylko adwokaci to sumy ogromne!], kto jeszcze na tej dziwnej szachownicy przesuwają figury? Jakie korzyści ktoś z tego czerpie? Ona? Coraz większe mnie trapią wątpliwości, że to tylko ona. Bo może ktoś znaczniejszy? W którego rękach jest ona jedynie pionkiem? [...] Jeszcze bardziej zastanawiające jest to, że cała ta afera ma miejsce wtedy właśnie, kiedy sprawa Katynia miast w związku z oddalaniem się w czasie zabić się, ulegać powolnemu wyciszeniu - zaognia się z roku na rok, a rany nie chcą się zagoić.*

**Rosja bowiem nie chce tej zbrodni ukazać we właściwym jej wyjątkowym świetle i wymiarze w odróżnieniu od mordów innych, chociażby gulagowych, mających prawnie inny charakter, nie chce wydać całej pozostałości akt tej sprawy, nie chce ujawnić pełnej listy sprawców, a przecież - jak niedawno wyczytałem w jednym ze źródeł rosyjskich - było ich około dwóch tysięcy ... w ogóle w tej sprawie pokazuje Polsce plecy.** W tej sytuacji owe w kilku miejscach dokonane na początku sowieckiej okupacji przez komunistów mordy na polskich jeńcach stają się teraz na forum międzynarodowym coraz częściej „sprawą” między Polską a Rosją nie natury historycznego sporu jedynie, ale zupełnie współczesnego sporu politycznego. **I może z myślą o tym sporze należy przyjrzeć się uważniej i czujniej aferze z próbą niszczenia twórczości jednego z głównych świadków tamtych zbrodni.**

Pod koniec maja 2005 roku ogłoszono, iż w trwającym w kraju, oficjalnym śledztwie w sprawie zbrodni katyńskiej przesłuchano ponad 600 świadków. Czy są wśród nich zeznania Józefa Mackiewicza?! Są, dzięki Jackowi Trznadłowi, wbrew woli „właścicielki” Mackiewicza czyli Niny Karsov-Szechter, która, ani razu nie dopuściła go do głosu w sprawie Katynia!

**Jakże ciągle groźnym świadkiem jest J.Mackiewicz!**

Grzegorz Eberhardt, artykuł „Groźny świadek zbrodni” [„Rzeczpospolita”, 18 kwietnia 2007 r.].

Za: <http://niezломni.com/?p=1305J%C3%B3zef>

**Leon Taraszkiewicz „Jastrząb” i Edward Taraszkiewicz „Żelazny” - dwaj bracia, którzy po „wyzwoleniu” byli po-strachem obcej władzy rodem z Kremla. Mimo młodego wieku nie dali się omamić złudną wizją komunistyczne-go „raju” i „ludowej demokracji”. Wręcz przeciwnie - po-djęli walkę na śmierć i życie z czerwoną zarazą.**

### **Z POLSKI DO NIEMIEC I Z POWROTEM**

Bracia Taraszkiewiczowie urodzili się w Niemczech. Rodzi-ce matki - Róży Klary wyjechali do Duisburga w Zagłębiu Ruhry z zaboru poznańskiego na fali masowej emigracji do fabryk położonych w „sercu” niemieckiego przemysłu, na początku XX wieku. Ojciec - Władysław, ur. we Włodawie, po wybuchu I wojny światowej wcielony został do armii carskiej. W 1914 roku dostał się do niemieckiej niewoli i skierowany został do kopalni w Zagłębiu Ruhry. Tam właśnie poznał się z Różą i tam się pobrali. W Duisburgu na świat przyszli: Edward [22-01-1921], Władysław [09-07-1922] oraz Leon [13-05-1925]. W 1925 roku rodzina Taraszkiewiczów wróciła do Polski. Otworzyli zakład stolarski, pobudowali dom. Edward uczył się w szkole handlowej, Władysław miał zostać krawcem, a Leon uczył się zawodu masarza. W 1931 r. Taraszkiewiczom urodziła się córka Rozalia.

Po wybuchu wojny, w październiku 1939 r. Leon przypro-wadził do domu siedmiu żołnierzy Wojska Polskiego z bronią. Udzielono im pomocy, dając cywilne ubrania i przepa-wiając przez Bug. Żołnierze zostawili broń, którą Leon ukrył, m.in. u ojca w warsztacie. Wkrótce po tym, na mocy zarzą-dzenia administracyjnego, Niemcy zaczęli przeszukiwać do-my mieszkańców Włodawy. Po donosie jakiegoś konfidenta żandarmeria znalazła broń ukrytą w warsztacie ojca. Zakoń-czyło się to aresztowaniem braci Leona i Władysława. Na-tomiast Edward uniknął aresztowania, gdyż wówczas nie by-ło go w domu. Zostali co prawda bardzo szybko zwolnieni a to dzięki przychylnemu urzędnikowi z administracji, ale już przed Nowym Rokiem Edward i Władysław zostali wywiezie-ni na roboty przymusowe do Querfurtu. A Leon pozostał we Włodawie i w połowie 1942 r. dostał wezwanie do Baudien-stu tj. niemieckiej Służby Budowlanej do Radomia. Tam na-wiązał kontakty z miejscową konspiracją akowską. Wkrótce zaczął pomagać w ucieczkach więźniów z wagonów kolejo-wych. Kiedy jeden z więźniów został schwytyany, po ciężkim śledztwie wskazał Leona i jego kolegę jako tych, którzy mu pomogli. Leon został przewieziony do radomskiego gestapo ... w trakcie konwoju udało mu się zbiec. Nie była to jego o-statnia ucieczka. Udało mu się dotrzeć do Chełma, ale po drodze do Włodawy został aresztowany przez Ukraińców na służbie niemieckiej. Trafił do więzienia w Chełmie, a po kilku dniach na osławiony Zamek lubelski. Uciekł ponownie i osta-tecznie latem 1943 roku został skontaktowany z Henrykiem Torbiczem „Brzózka”, żołnierzem 7 pp Leg. AK. Pech jednak chciał że w niedługim czasie został zatrzymany przez sowie-ckich partyzantów z oddziału operującego na zapleczu fron-tu i przymusowo wcielony do niego na początku 1944 roku.

### **NADCHODZĄ „WYZWOLICIELE”**

W lipcu 1944 r. na Lubelszczyznę dotarła Armia Czerwo-na. Leon Taraszkiewicz powraca do zawodu masarza. Do-stał propozycję wstąpienia do PPR, ale obserwując działa-nia tej moskiewskiej agentury, zdecydowanie odmówił. Ko-muniści mu tego nie zapomną...

Trwała już na dobre rozprawa Sowietów i ich polskich po-magierów z niepodległościowym podziemiem na terenach okupowanych przez Armię Czerwoną. Warto tu zaznaczyć, że na Lubelszczyźnie zaczęła się ona już w początkach lutego 1944 roku, a więc na kilka miesięcy przed dotarciem tu bol-szewików. 23 lutego oddział sowieckich partyzantów pod do-wództwem Wołodimira Mojsenko „Wołodi”, ze zgrupowania płk. Iwana Banowa „Czarnego” we wsi Załucze Stare zamor-dował Komendanta Obwodu AK Włodawa kpt. Józefa Millerta „Sępa” oraz jego adiutanta ppor. Józefa Majewskiego „Jote-ma” i strz. Józefa Pasonia „Słowika”. 3 marca 1944 roku we wsi Bójki zamordowany przez Sowietów został ppor. Domi-nik Bolesta „Abisyńczyk”, który był kwatermistrzem obwodu włodawskiego. 12 marca 1944 roku w Załuczu Starym do-szło do starcia polskich partyzantów z 7 pp Leg. AK z party-zantką sowiecką z 1 Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej Sido-ra Kowpaka, która prowadziła wtedy rajd przez Lubelszczy-znę. W potyczce poległo siedmiu polskich żołnierzy. Pomimo tych doświadczeń AK podjęła współpracę taktyczną - w ra-mach akcji „Burza” - z oddziałami Armii Czerwonej wkracza-jącej do Polski. Ułatwiło to zdecydowanie rozpracowanie pol-skich struktur podziemnych przez służby specjalne Sowie-tów, którym z pomocą przychodzili ludzie z Armii Ludowej. Efektem były masowe aresztowania i listy gończe za dowód-cami AK. Złapanych akowców przewożono na Majdanek, do byłego hitlerowskiego obozu, który służył dalej - tym razem nowym okupantom. Fakt ten - ma niezwykle silną wymowę symboliczną.

Pierwsze wyroki śmierci na lubelskim Zamku zaczęto wy-konywać pod koniec 1944 roku. Od 20 listopada 1944 roku do 1951 roku zamordowano tam co najmniej 1 200 żołnierzy Polski Walczącej. O skali terroru sowieckiego i istocie „wy-zwolenia” świadczy też doskonale porównanie strat ilości-owych w kadrze oficerskiej AK. W ciągu całej okupacji niemie-ckiej życie straciło 37 oficerów, natomiast w ciągu kilku mie-sięcy bolszewickiej „wolności” około 100. Mimo to instalacja obcej władzy nie przychodziła łatwo, co znalazło odzwiercie-dlenie m.in. w wypowiedziach przedstawicieli Powiatowej Ra-dy Narodowej, którzy wprost mówili, iż „chłopi czując się za-groźeni, masowo uciekają do lasu”. Oddziały AK podejmo-wały też działania samoobronne - 13 listopada 1944 roku od-dział Józefa Struga „Ordon” rozbił w zasadzce grupę ope-racyjną MO z Wytyczna. Zginęło 7 milicjantów i dowodzący nimi sowieciarz. 6 marca 1945 roku w pobliżu Włodawy za-strzelono lejtanta Iwana Cariewa, a 25 marca zaś lejtanta Nikołaja Briachowa.

### „Jastrząb” wraca do lasu

Jak już wspomniano, Leon Taraszkiewicz po wojnie chciał wrócić do zawodu masarza. Jednakże komuniści nie zapoznili mu odrzucenia oferty wstąpienia do PPR. Takie za-chowanie spowodowało wzięcie jego i całej rodziny Taraszkiewiczów pod obserwację. A fakt przebywania ich w Niem-czech, urodzenie się tam Róży Taraszkiewicz i synów, dało chorym, komunistycznym głowom asumpt do postawienia za-rzutu o ... kolaborację z niemieckim okupantem! 18 grudnia 1944 roku zostali aresztowani: Róża i Władysław Taraszkiewicz oraz Leon Taraszkiewicz i jego siostra Rozalia. Przy nazwiskach widniejących w dokumentach PUBP są adnotacje poczynione przez ubeków. Róża opisana jest jako Niemka, Władysław jako volksdeutsch[!]. Starania podjęte o zwolnienie doprowadziły do uwolnienia Rozalii. Natomiast Różę wysłano do pracy niedaleko Warszawy, Władysław zaś trafił do Lublińca, gdzie miał pracować jako stolarz w PGR. Leon w tym czasie przebywał w więzieniu na Zamku lubelskim z którego 13 lutego 1945 roku wraz z innymi więźniami, akowcami, został wywieziony do obozu NKWD w Błudku-Nowinach. Stamtąd miał być wywieziony na „białe niedźwiedzie”, ale udało mu się wydostać z pociągu jadącego na wschód.

Ukrywał się z kilkoma kolegami we Włodawie. Na przełomie maja i kwietnia 1945 roku nawiązali kontakt z por. Klemensem Panasiukiem „Orlisem”. Leon Taraszkiewicz wszedł w skład kadrowego oddziału pod dowództwem Tadeusza Bychawskiego „Sępa”.

Wkrótce rozpoczęła się działalność oddziału. Już 1 czerwca 1945 roku opanowano i rozbito posterunek MO w Wytycznie. Milicjanci z tegoż posterunku postępowali zbyt brutalnie w stosunku do miejscowej ludności i dlatego należało ich wy-bryki ukrócić. W akcji zdobyto 3 automaty, kilka sztuk kara-binów i pistolet. O akcji zrobiło się głośno, i do oddziału zaczęli ściągać ukrywający się ludzie. Wzmocniony oddział 4 czerwca 1945 roku przeprowadził mały rajd - we wsi Lubowież zarekwirowano wojskowy samochód ciężarowy, którym udano się do Dubeczna, gdzie rozbito posterunek MO. Następnie w Hańsku zarekwirowano m.in. maszynę do pisania w urzędzie gminy, w Sosnowicy zniszczono posterunek MO i zdobyto sporo broni, później w Pieszowoli rozbijono placówkę „samoobrony”, poprzedniczki ORM.

Wraz z akcjami pojawiły się też pierwsze straty. 12 czerwca 1945 grupa operacyjna po donosie zaskoczyła oddział w lesie pod Włodawą. W potyczce zginął m.in. Tadeusz Bychawski „Sęp”. Od jednego z rannych żołnierzy ubecy wydobyli informację na temat miejsca pobytu „Jastrzębia”, który przebywał wtedy u znajomych rodziny Biliczów. UB otoczyło ich dom, jednak i tym razem Leon Taraszkiewicz wyrwał się z pułapki. Wrócił do oddziału i objął jego dowództwo.

W międzyczasie do Polski wrócił z robót przymusowych brat Leona - Edward. Dowiedział się o aresztowaniu rodziny i postanowił dołączyć do oddziału brata. Przedstawiono go „Orlisowi” i Edward Taraszkiewicz dostał funkcję jego sekretarza. Przyjął pseudonim „Grot”, później zmieniony na „Żelazny”.

W pierwszej dekadzie września nastąpiła reorganizacja podziemia niepodległościowego na terenie powiatu włodawskiego. Z rozkazu chełmskiego Inspektoratu WiN Komendantem Obwodu WiN Włodawa został kpt Zygmunt Szumowski „Sędzimir”, „Przebój”, „Komar”. Komendantem obwodowego oddziału partyzanckiego został „Jastrząb”. Oddział rozrastał się, ściągali do niego żołnierze „ludowego” wojska, następowały potyczki z siłami resortu „bezpieczeństwa”. Nie został on rozformowany podczas akcji „rozładowywania” lasów przez Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj.

Oprócz walki z komunistami prowadzono też bezwzględną walkę z powszechną plagą bandytyzmu, który był swoim *signum temporis*. Było to o tyle ważne, że bandy rabunkowe podszywały się pod oddziały partyzanckie, dając tym samym wspaniały motyw do komunistycznej propagandy która niekiedy pobrzmiwała i do dziś. Zresztą istniały rozporządzenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, które wyraźnie mówiły aby napady rabunkowe przypisywać podziemiu. Szeptana propaganda, tytuły gazet itp. miały utwierdzić społeczeństwo w przekonaniu że partyzanci to „bandyci”. Paradoksalnie UB - mające w swej nazwie „bezpieczeństwo” - nie było wcale zainteresowane zwalczaniem pospolitej przestępczości. Woleli łapać i niszczyć „wrogów ludu” a prawdziwym bandytom pozwalano działać ze względów propagandowych. Tam gdzie działały oddziały „Jastrzębia” bandytyzm był surowo i bezwzględnie tępiący. Jeden przykład - w grudniu 1945 r. we wsiach Brus ludzie „Jastrzębia” ujęli trzech notorycznych złodziei. Złapanych przewieziono do Brus, wezwano sołtysa a zrabowany majątek oddano właścicielom. Po krótkiej przemowie, zapowiadającej dalsze tępienie bandytyzmu wymierzono im publiczną chłostę. Mieszkańcy, po takim widowisku z ochotą przeprowadzili zrzutkę na oddział. Początek roku 1946 upłynął na dalszych potyczkach z siłami bezpieczeństwa.

Istotną sprawą było silne zaplecze, dzięki któremu oddział mógł działać. Zachowały się raporty, które mówią, że „...ludność tego obwodu jest przepojona agitacją reakcyjną i z tego powodu jest wrogo usposobiona do teraźniejszego ustroju ... ludność bierze czynny udział w współpracy z bandą WiN „Orlisa” i prowadzi anty Państwową propagandę ...”. Inny raport stwierdzał, iż „...ludność miejscowa wg agenturalnych doniesień i osobistych przeprowadzonych z nią rozmów jest nieprzychylnie ustosunkowana do obecnego ustroju Demokracji Polskiej i obecnych władz rządzących ...”.

W szeregu kłamstw dotyczących żołnierzy podziemia niepodległościowego zarzut „antysemityzmu” gra jedną z głównych ról. Nie ominęło to i oddziału „Jastrzębia”, czego przykładem jest wciąż pokutujący zarzut „pogromu”, jakiego rzekomo - miał on się dopuścić w Parczewie. Nie będziemy tu przytaczać bzdur, które do dziś wypisują niektórzy „publicy-

ści” i ci co chcą się bić w cudze piersi. Stosowane wybiórczo cytaty mają udowodnić patologiczny wręcz antysemityzm do żydów zamieszkałych w Parczewie. Miasteczko było wręcz terroryzowane przez UB, którego sporą część stanowili żydzi, niektórzy przybyli wraz z „wyzwolicielami”. Ci żydzi, którzy wywodzili się z tych terenów - mieli dobre rozeznanie w strukturach niepodległościowych i przyczynili się do wielu tra-gedii, aresztując i maltretując członków AK. „Jastrząb” wystosował list z ostrzeżeniem do ubeków, aby pohamowali się w swych zapędach i nie aresztowali i nie katowali ludzi. Odpisali mu grubiańsko - „[...] to przyjdź i sam sobie ich weź”.

„Jastrząb” postanowił dać im nauczkę. Atak na Parczew nastąpił 5 lutego 1946 r. O 17:30 wkroczone do miasteczka w sile około 50-60 osób. Zajęto budynek poczty i spółdzielni rolniczej. Głównym celem, była jednak siedziba UB. Doszło tam do walki. Jeden z ubeków zginął na schodach, drugi za-barykadował się na piętrze. Zaczęło się wyszukiwanie „resorciaków” i ich kapusiów których gromadzono w jednym ze sklepów. Po potwierdzeniu ich tożsamości i ustaleniu, że to właśnie oni znęcali się nad ludnością - wyprowadzono ich na zewnątrz i rozstrzelano. Traf chciał, że zdecydowana większość z nich była żydami, jak Abram Zysman vel Bocian - komendant „samoobrony”, Dawid Tempel czy Mendel Turbiner. Wszyscy byli uzbrojeni i stawiali opór. Warto dodać, że ludność żydowska liczyła ponad 500 osób, zlikwidowano natomiast tych, którzy byli członkami komunistycznych służb, a zatem to nie pochodzenie decydowało o wyroku lecz szkodliwość ich postępowania. Oczywiście niektórzy usłudni o o-bcej mentalności publicyści do dziś walą pałką „antysemityzmu”, którego sztandarowym przykładem ma być Parczew. Robią to dalej, mimo istniejących źródeł, które jasno pokazują, co wtedy się zdarzyło, i jakimi motywami kierowali się żołnierze podziemia.

Rok 1946 wypełniony był akcjami. 12 maja 1946 roku oddział „Jastrzębia” w Gródku zatrzymał pociąg, którego wagon pocztowy był ochraniający przez wojsko. Żołnierze LWP dali się rozbroić bez żadnych problemów natomiast znajdujący się tam enkawudziści i pracownicy UB rzucili się do u-cieczki. Partyzanci otworzyli ogień, zginęło 9 sowieciarzy. Z tłumu wyłowiono jeszcze 6 ubeków, których na miejscu roz-strzelano. Inne akcje wykonywane były standardowe – rozbijanie posterunków MO i UB, walka z agenturą, zasadzki na konwoje wojska i jego rozbrajanie.

W połowie roku, 17 lipca 1946 roku doszło do wydarzenia, o którym zrobiło się głośno. W zasadzce na szosie Lublin-Warszawa, w okolicy Marysina żołnierze „Jastrzębia” zatrzy-mali samochód którym podróżowała ... siostra Bieruta, Zofia Malewska z mężem, synem i synową. Początkowo chciano ich wymienić na więźniów politycznych, ale Komendant Ob-wodu Włodawa, kpt. „Komar” postanowił ich zwolnić, obawia-jąc się okrutnego odwetu ze strony sił bezpieczeństwa. Mi-mo zwolnienia rodziny Bieruta, przez teren przewaliły się o-bławy, w których oddział poniósł straty.

22 października rozbito PUBP we Włodawie. Była to je-dna z większych akcji „Jastrzębia”, uwolniono wtedy ok. 100 więźniów.

3 stycznia 1947 roku postanowiono rozbić garnizon KBW w Siemieniu. Była to, jak się niestety okazało, ostatnia akcja „Jastrzębia”. Podczas strzelaniny został ciężko ranny i po kil-ku godzinach zmarł. Jego ciało udało się przewieźć i pocho-wać na cmentarzu w Siemieniu. „Jastrząb” jest jednym z nie-wielu dowódców podziemia niepodległościowego, który spo-czywa we własnej mogile.

Na czele oddziału stanął brat Leona - Edward Taraszkiewicz „Żelazny”. Rok 1947 przyniósł komunistyczne „wybory” i wzmoczenie terroru oraz lepsze sposoby walki z podziemiem. Agentura, pozorowane oddziały UB, udające oddziały niepo-dległościowe pozwalały bezpiecznie zadawać coraz celniejsze ciosy. Agentura stała się głównym zagrożeniem oddziału i to na niej skoncentrowano akcje. 11 marca 1947 roku zlikwidowano Piotra Grzywaczewskiego, członka PPR i agenta UB, 28 czerwca rozstrzelano kolejnych dwóch zdrajców, Czesła-wa Śledzińskiego ze wsi Wielki Łan i Franciszka Chudkow-skiego z kolonii Mietułka. Największą akcją wymierzoną w zdrajców była pacyfikacja skomunizowanej wsi Puchaczów w nocy z 3/4 lipca 1947 roku. Zlikwidowano wtedy 22 osoby za wydanie UB i śmierć trzech partyzantów z oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Wszyscy byli członkami so-wieckiej agentury czyli PPR.

Kolejne miesiące przynosiły straty w ludziach. Bezpieka podjęła próbę dościa do „Żelaznego”, m.in. poprzez próbę pozyskania agentury wśród jego rodziny. Rozpracowanie o-peracyjne przyniosło dopiero efekty w marcu 1951 roku. U-lokowano kolejnych agentów, którzy byli coraz bliżej „Żela-znego”. Sprawa była na tyle poważna, że do walki skierowa-no oficerów z MBP, m.in. zastępcę dyrektora III Departamen-tu MBP - płk Stanisław Wolański. Usilna praca „fachowców” z UB z samej Warszawy i splot wydarzeń doprowadziły do o-statniej walki „Żelaznego”, którą stoczył 6 października 1951 roku. W tym czasie „Żelazny” przebywał w domu Stanisława Kaszczuka w Zbereżu, w gminie Sobibór. Tego dnia, grupa operacyjna UB w składzie 2 batalionów [razem ok. 800 osób] otoczyła zabudowania Kaszczuków, gdzie znajdował się „Że-lazny” i trzech partyzantów. Podjęli oni, próbę przebicia się przez pierścień obławy. Niemalże im się to udało - po przej-ściu pierwszej linii [dużą rolę grało zaskoczenie, partyzanci początkowo podali się za pracowników resortu, po czym o-tworzyli ogień], dobiegli do samochodów. Tu znowu podali się za ubeków i porwali samochód wraz z szoferem, żołnie-rzem KBW. Kiedy mieli już wyrwać się poza zasięg obławy, szofer wyskoczył z samochodu krzycząc - „Koledzy ognia. Bandyci!” W trakcie strzelaniny poległ „Żelazny” oraz Stani-sław Torbicz „Kazik”. Ciężko ranny został, Józef Domański „Łukasz”, ujęto też Stanisława Marciniaka „Niewinnego”. Obaj zostali później skazani na śmierć, wyrok wykonano 12 sty-cznia 1953 roku na Zamku w Lublinie.

Tak zakończyła się walka braci Taraszkiewiczów, którzy nie dali się uwieść złudnym komunistycznym wizjom, odrzucili ofertę pracy dla nowych okupantów Polski. Ceną za taką godną i nieugiętą postawę była śmierć z rąk czerwonych katów. Późniejsza propaganda robiła z nich „esesmanów”, „fa-szystów” i „sługusów hitlerizmu” i pospolitych bandytów i o-pryszków. Dopiero teraz, dzięki żmudnej pracy historyków, można odkrywać prawdę o tych dwóch dzielnych braciach, legendach antykomunistycznej partyzantki z okolic Włodawy.

Daniel Sieczkowski [Listopad 28, 2013]

Za: <http://www.redisbad.info/historia/jastrzab-zelazny-legendy-antykomuni-stycznego-podziemia-lubelszczyzny/>

### **ŻYDZI A POWSTANIE STYCZNIOWE I JEGO PLANOWO ANTYPOLSKI WYMIAR – CZĘŚĆ II (ostatnia)**

Komisarze postanowili przesłać Komitetowi Centralnemu *ultimatum*, w którym zażądali od niego ogłoszenia powstania, oświadczając, iż w razie sprzeciwu naczelnej władzy sa-mi rozpoczną ruch zbrojny. Większość Komitetu nie chciała oprzeć się żądaniom malkontentów skierniewickich. Napró-zno poszczególni członkowie Komitetu, Jak A. Giller [z tego powodu zapewne niecierpiany przez L. Kronenberga, który dał temu wyraz w swoim liście z dnia 4-VI-1864] i inni protestowali przeciwko rozpoczęciu powstania, zarzucając mu wprost, że nie postarał się nawet przygotować zawczasu w dostatecznej ilości i jakości środków wojennych. W styczniu 1863 roku, Komitet Centralny, z którego wystąpił Giller [nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za klęskę w razie o-głoszenia równoczesnego z branką powstania] **uznał się za Tymczasowy Rząd Narodowy i wezwał młodzież polską do broni**. Od tej pory wydarzenia potoczyły się znaną koleją. Już po kilku miesiącach walki przerzedziły się szybko zastę-py najdzielniejszych. Nietylko w dniach lipcowych, ale wcześniej jeszcze, nie widzimy już owej młodzieży, pełnej entu-zjizmu, która spotykała się z sobą zarówno przy pracy organizacyjnej jak i na polach walk. Dosię-gły ją kule, bagnety lub strycek wroga, na arenie wypadków pozostawali krzykacze, ślepi czciciele rewolucji francuskiej, którym zdawało się, że Polska powstanie wówczas, gdy na polski grunt przeflancuje się hasła i sposoby działania Francuzów z końca XVIII w. **Na miejsce ofiarnej młodzieży polskiej, która usłała szybko trupami swemi kraj ojczysty, pojawiło się w organizacji powstańczej mnóstwo małych Maratów, Tainville’ów, Ro-bespierre’ów, Fouquier - Saint-Justów, naśladowujących - niezręcznie swe prototypy i wdrapujących się w ich po-krwawione lachmany**. Wyszli się też szybko w skład kierowniczych elementów powstania chrzczeni i niechrz-czeni Żydzi. Nie narażając się naogół na niebezpieczeń-stwa walki frontowej, **obsadzili oni za to - wiele poważ-nych stanowisk aż do stopni dyrektorów wydziałów włą-cznie, na których byli i to bardzo czynni**. Działali tam: Ka-rol Majewski, stojący przez pewien czas na czele Rządu Na-rodowego, Józef Piotrowski członek Rządu, utworzonego we wrześniu 1863 r., Aleksander Pawłowski, wchodzący do Try-bunału Rewolucyjnego, Józef Kwiatkowski, naczelnik War-szawy [zajmujący się później sprowadzaniem broni dla for-macji galicyjskiej], Franciszek Orłowski, dowódca jednego z oddziałów żandarmerji w stolicy, Władysław Majewski [brat Karola], komisarz woj. kaliskiego, Stanisław Rudnicki, znany pod nazwą Sawa, zaliczony przez M. Dubieckiego [“Romuald Traugutt”, str. 218] do współpracowników komisji inkwi-zycyjnej rosyjskiej, Adam Majewski, bracia Niemirowscy, Bro-nisław Wołowski, Kaplińscy, Henryk Wohl, Artur Goldman i inni. Nic więc dziwnego że niezgoda zapanowała w powstań-czych szeregach polskich. Do zgody bowiem, nie mógł do-puścić element neoficki, wciskający się do organizacji. A w tym czasie, gdy młodzież polska przelewała krew w bezna-dziejnej walce z przemożnym wrogiem, przywódcy Czerwo-nych rozpoczęli ostrą walkę z Białymi która przyczyniwszy się w Królestwie do dwókratnych przewrotów w Rządzie, rozegrała się i w innych częściach porozbiorowych Rzeczypo-spolitej. Już w maju 1863 r. uwydatniająca się w Rządzie Narodowym przewaga Białych doprowadziła ze strony Czerwo-nych do zamachu stanu do którego walnie dopomógł naczelnik straży bezpieczeństwa Landowski, Żyd.

Rząd Narodowy został rozpedzony, a bardziej oporni je-go członkowie - uwięzieni.

Hasło przewrotu wyszło z Krakowa, gdzie licznie zgroma-dzeni, skrajnie radykalni nikkzemnicy wymieniali publicznie nazwiska członków Rządu, z intencją, ażeby one doszły do moskiewskich uszu. Nie mogąc doczekać się chwili, gdy uda im się ująć ster powstania, wysłali oni na wiosnę 1863 roku morderców dla zabicia dwu najdoświadczszych członków Rządu. Ten zamiar, pomimo ich woli, nie przyszedł do sku-tku. Wówczas spiskowcy postanowili w Zielone Świąta wy-mordować wszystkich członków Rządu.

I to się nie udało. W kilka dni potem chcieli napaść na salę posiedzeń w chwili, gdy obradowali tam członkowie Rządu z przedstawicielami opozycji. Mieli oni zamiar zasztyletować członków władzy.

Przeszkodzono im jednak. Wicherzenia neofitów nie wró-żyły długiego żywota nowopowstałemu Rządowi. W krótkim czasie upadł on ustępując miejsca nowemu na którego czele stanął Karol Majewski. Do października stolica była świadkiem parokrotnej zmiany Rządu.

Jeszcze raz Czerwoni doszli drogą zamachu do władzy. Posługując się terrorem, zniechęcili oni do siebie niemalże wszystkich. W krótkim też czasie doszedł do głosu Romuald Traugutt, którego to namówił do objęcia władzy Czartoryski, przedstawivszy mu że istnienie terrorystycznego rządu znie-chęca mocarstwa Zachodu. Bohaterski dyktator nie był też wolny od “czulej opieki” wicherzycieli neofickich. Mało było im tego że mieli Epsteina w najbliższym otoczeniu tego męczen-nika sprawy narodowej. Widocznie nie nazbyt uległym oka-zał się im dyktator Traugutt. To też przy końcu 1863

roku u-tworzony został przez szumowiny radykalne tzw. Komitet Re-wolucyjny [którego przewodniczącym został Bronisław Brze-ziński] dla przeciwdziałania zarządzeniom Traugutta. **Co się zaś tyczy wrażenia, jakie wybuch powstania styczniowe-go wywołał na zachodzie Europy, to było ono raczej nie-wielkie.** A rozpoczęcie walki zbrojnej z najeźdźcą w Królestwie przeszło niemal niepostrzeżenie wśród społeczeństw i rządów Zachodu. Jan Czyński, Lubliner, Wołowscy, Klaczkowski i inni zbyt mało czasu mieli na poinformowanie prasy zagranicznej [będącej przeważnie własnością ludzi bliskich im pochodzeniem] o celach beznadziejnej walki, jaką toczył naród polski z Moskalami. Jako założyciele „*L’alliance polonaise de toutes les croyances religieuses*”, stowarzyszenia, mającego na celu pojednanie wszystkich wyznań religijnych na polskiej ziemi, zwrócili oni całą swoją energię w tymże kierunku. W Anglii wyrażano się o powstaniu jako o ruchu, skazanym z góry na niepowodzenie. Również w Wiedniu nie doceniano doniosłości rozpoczynających się wydarzeń. Natomiast we Francji, gdzie urzędowa i półurzędowa prasa już przedtem rzucała gromy na Polaków z powodu zamachu Jaroszyńskiego na W. ks. Konstantego, potraktowano powstanie jako ruchawkę w stylu Mazziniego.

W szeregu państw niemieckich sprawa konfliktu polsko-rosyjskiego zaciekała dopiero **z chwilą zawarcia konwencji Prus z rządem carskim.** Wystąpienia nielicznych dzienników na Zachodzie w obronie Polski spotykały się raczej z obojętnością większości prasy. Niektóre z nich nawet piętnowały rzekome okrucieństwa powstańców, jedynie w Prusiech przyjęto wybuch powstania jako wypadek pierwszorzędnej znaczenia. Już mianowanie W. ks. Konstantego namiestnikiem Królestwa wywołało silną reakcję w Berlinie. *Jest to wiadomość bardzo poważna - wypadek wielkiej, europejskiej doniosłości* - pisał publicysta Teodor Bernhardt. Zdaniem prasy pruskiej, będącej w większości w ręku potomków oświeconych Żydów niemieckich [szlachty jerozolimskiej... - admin], którzy w roku 1819-1823 przyjmowali tysiącami wiarę chrześcijańską; a celem Konstantego była korona królewska pogodziona z Rosją być może odzyskałaby Poznańskie i Pomorze.

Nastąpiłaby likwidacja partii Czerwonych, a kraj w oparciu o żywioły umiarkowane, przekształciłby się w secundogeniturę rosyjską. Rząd pruski, zdaniem dziennikarzy Żydowsko-niemieckich, nie mógł więc zająć pozycji biernego świadka. Wzruszająca zgoda zapanowała też między neofickimi przywódcami Czerwonych i prasą pruską, co do obrzydzenia W. ks. Konstantemu pobytu w Warszawie. Lepiej im widocznie dogadzał na zamku królewskim Niemiec, Teodor hr. Berg, niecierpiący Rosji, i nazywający ją Chinami [M. Berg: „Zapiski o powstaniu polskim”, t. III, str. 143]. Wśród najbliższych współpracowników tego satrapy będącego na żołdzie bankierów żydowskich [Berg: „Zapiski...” t. III, str. 424-428], widać było Niemców: Wahla, Brunninga i Żyda Goldmana.

To też nic dziwnego, że miał tego dosyć nawet Kraszewski, redaktor kronenbergowskiej „Gazety Polskiej”. W powieści pt. „Żyd” pisał on wyraźnie o nadziejach przywódców Żydowskich, związanych z wypadkami 1863 roku. Mówią oni tam: „...w powietrzu czuć proch, ale dla nas to nic złego ... skorzystajmy z dobrej okazji. Zamiast bawić się w patriotyzm i t.p. mrzonki, myślimy przede wszystkim o sobie. Chłop polski nie lubi nas wiemy o tem, ale chłop jest głupi - nie boimy się go. O szlachtę nam głównie idzie. Wmiesz się ona przez sam punkt honoru w awanturę, pójdzie do lasu, i na krwawe pola, za co ją rząd ukarze, zniszczy, wytepi, wydusi, wywłaszczy, wówczas dla nas droga otwarta... W każdym narodzie, musi się wyrobić ponad masy jakaś inteligencja i rodzaj arystokracji. My jesteśmy materiałem gotowym, my zawładniemy krajem, a panujemy już przez giełdy i przez wielką część prasy nad połową Europy. Ale naszym właściwym królestwem, naszą stolicą, naszym Jeruzalem będzie Polska. My będziemy jej arystokracją, my tu rządzić będziemy. kraj ten należy do nas, jest nasz...”. I tak obliczali i rezonowali Żydzi Kraszewskiego [ocierającego się o nich z bliska] w chwili, kiedy ważyły się losy kraju [...].

UTWORZONY na początku 1864 roku przez cara Aleksandra „Komitet dla spraw Królestwa i Polskiego” rozpoczął „ściślejsze zespolenie kraju z cesarstwem rosyjskim” od masowego wysiedlania rdzennie polskiego żywiołu na Sybir jak i konfiskaty dóbr ziemskich [...].

Urzednicy rosyjscy, pod koniec 1866 roku, określali liczbę zesłanych w głąb Rosji i na Syberię Polaków na - 250 tys. osób. Był to kwiat narodu polskiego. Studenci, ziemianie, oficerowie, księża - stanowili poważną część tych najofiarniejszych synów Polski. Przystąpili także Moskale do dalszego wywłaszczania szlachty. Na Ukrainie, Po-dolu i Wołyniu skonfiskowano Polakom w roku 1863/64 - 383.761 morgów ziemi, której to wartość wynosiła setki milionów rubli. Postarano się potem o przeprowadzenie uwłaszczenia włościan w sposób, który miał zapewnić wieczną wdzięczność carskim urzędnikom ze strony ludu ciemnego i biednego, a dziedziców doprowadzić do ruiny finansowej.

Panujący wszechwładnie po powstaniu styczniowym po-zytywizm, włączył do swego programu doktrynę asymilacji. Prawie wszyscy, pozytywiści owego czasu byli filosemitami [historia filosemityzmu wskazuje, że tzw. filosemici są po którymś pokoleniu Żydami nie wiedząc o tym, a tylko zew krwi powoduje ich miłość do Żydów - admin], bratali się z Żydami, uważając za wzór cnót obywatelskich bankiera Kronenberga, nagrodzonego przez rząd moskiewski za usługi orderem św. Włodzimierza III klasy [z czym było połączone nadanie dziedzicznego szlachectwa rosyjskiego] i bankiera Jana Blocha którego testament zaczyna się od słów: „Byłem całe życie Żydem i umieram jako Żyd” [I was my whole life a Jew and I die as a Jew... - „The Jewish Encyclopedia”, Funk and Wagnalls Company, New York and London, t. III, str.

262]. Po-zytywiści **wyhodowali grupę literatów i dziennikarzy po-chodzenia żydowskiego, która obsadziła tłumnie prasę warszawską**. Wśród księgarzy i wydawców najpoważniej-szych pism stolicy widzimy: Gluecksberga, Lewentala, Stani-sława Kronenberga, braci Orgelbrandów, E. Leo, M. Wołow-skiego, Krzywickiego, R. Okręta i innych.

Otoczają się ci **chrzczeni i niechrzczeni dyktatorzy ów-czesnej opinii polskiej** współpracownikami też przeważnie żydowskiego pochodzenia, jak to: St. Kramsztyk, H. Elzen-berg, D. Zgliński, B. Rajchman, Niedzielski, Niemirowski, Chę-ciński i inni. Pełno ich było zarówno w pismach zachowaw-czych [“Gazeta Polska”, “Słowo”], jak i postępowych [“Prze-gląd Tygodniowy”, “Niwa”, “Nowiny”]. Było jednak w Polsce? wielu przeciwników asymilacji Żydów. Obawiano się, i słusznie, że osłabione społeczeństwo nietylko nie spolszczy Ży-dów, przyjmujących licznie w okresie pozytywizmu chrzest, lecz samo zżydzieje i przejdzie na służbę żydowskich idea-łów. Zaczęto badać szczerłość intencji Żydów, chcących na-wrócić się na katolicyzm. Świadczy o tem korespondencja ju-dofilskiego “Kraju” z Warszawy: “Wielu z pomiędzy przyjmu-jących chrzest Żydów, kołatało najprzód do kapłanów kato-lickich, lecz tak byli przyjęciem ich zrażeni, że zwrócili się do protestanckich” [S. Hirschhorn: “Historja Żydów w Polsce”, str. 242]. Zainteresowano się znowu **Frankistami**.

**Stwierdzono że ci najgorętsi rzecznicy asymilacji Ży-dów, chociaż przyjęli chrześcijaństwo przeszło sto lat te-mu, pozostają jednak w ścisłej łączności pomiędzy so-bą i z synami Izraela**. Słusznie obawiali się patryjoci polscy - wznowionego po powstaniu styczniowym - masowego porzu-cania wiary ojców przez inteligencję żydowską. Na przykła-dzie Kronenberga widzieli, jak neofici polscy umieli przysto-sować się do każdej okoliczności. Pobłażliwość rządu rosyj-skiego dla tego który finansował powstanie w 1863 roku, na-suwała też niejednemu ciekawe przypuszczenia co do możli-wości istnienia poza sutemi łapówkami innych, ukrytych dla społeczeństwa polskiego nici, łączących satrapów moskiew-skich [często pochodzenia pruskiego] z czołowymi przedsta-wicielami żydostwa polskiego. **A że cele przywódców Izra-ela nie były przyjazne dla narodu polskiego, to łatwo się można przekonać, przeczytawszy okólnik kierowników politycznych kół żydowskich wydany w 1898 roku [listo-padzie] do Żydów polskich. Odezwa ta brzmi: “Bracia i współwyznawcy! Trzeba, ażeby kraj [t. j. Galicja - przypisek] został naszym królestwem... Starajcie się potrochu usunąć Polaków ze wszystkich ważniejszych stanowisk i skupić w waszych rękach wszystkie nici władzy społecznej. Wszystko co do chrześcijan należy, powinno stać się waszą własnością, związek izraelski dostarczy wam potrzebnych do tego środków. Już zaczęto zbierać po-trzebne fundusze na ten cel, a udaje się lepiej, niż przy-puścić było można. Dla doprowadzenia do skutku planu wyrwania stanowczo Galicji chrześcijanom, wszyscy na-si wielcy i bogatsi zapisali się na znaczne sumy. Da ba-ron Hirsch [wkrótce potem umarł - przypisek], dadzą Rot-szyldzi, Bleichroderowie i Mendelsohnowie i inni dadzą. Bracia i współwyznawcy! Dołóżcie wszelkich usiłowań, aby doprowadzić do skutku to, co zamierzamy”... [L. Viel. “Le Juif secfaire” str. 173]. Jak w świetle tej odezwy a była ona zapewne jedną z wielu, wygląda finansowy udział w powstaniu styczniowym Kronenberga, który przez poszczególnych badaczy historycznych jest wychwalany za to, że bez jego pomocy finansowej nie mogłyby organi-zacje powstańcze rozwinąć skutecznej agitacji? Jemu za-wdzięczała więc w lwiej części Polska, że setki tysięcy naj-wierniejszych Jej synów marniało w tajgach syberyjskich lub gniło w ziemi. W kraju zaś pozostały masy biernych, wśród których żerowali synowie “narodu wybranego” [p.e. 1984 r.: czy komuś jeszcze kojarzy się “Solidarność” i wypadki z lat 1980-1981 oraz emigracja po stanie wojennym z opisanymi zdarzeniami? Jakie były plany KOR? Ile krwi polskiej miało się polać w 1981, wedle planów KOR i reszty agentury ste-rującej otumanionymi na “Solidarność” i jej dewocję Polaka-mi?]. Przywódcy żydostwa polskiego nie zniechęcili się wstrę-tami, czynionymi wychrztom przez światlejszą część nasze-go społeczeństwa. Rzucono hasło małżeństw mieszanych. Oni wiedzieli czym to grozi Polakom\*. Wynaleziono wielu zu-bożałych arystokratów, pragnących pozłocić swe herby. I w krótkim czasie przedstawiciele najstarszej polskiej arystokra-cji weszli w związki rodzinne z potomkami frankistów a także z neofitami. Wołowscy, Lascy, Epsteinowie, Kronenbergowie, Blochowcie, Rotwandowie, Reichmanowie, Goldfederowie, Halpertowie koligacą się z Potulickimi, Woronieckimi, Ryszczewskimi, Lasockimi, lińskimi, Skarbkami, Morsztynami, Wie-łopolskimi, Kościelskimi, Jundziłłami, Wodzyńskimi, Hołyńskimi, Poklewskimi i innymi. Klasycznym przykładem wychrztu, który, zdawałoby się, że wrósł nieodwołalnie w społeczność polską, był Jan Bloch, herbu Ogończyk. Wpływowo ten ban-kier, podkreślający swój patryjotyzm polski na każdym kroku, czego dowodem miało być skoligacenie się z pięcioma wy-bitnymi rodami kraju, inaczej przedstawił się potomności w testamencie swoim... Mógł się on śmiało zaliczyć do grona tych Żydów, na których cześć wygłoszone zostało w 1876 r. w kahale lwowskim odpowiednie przemówienie. Mędrzec Sy-jonu oświadczył m. in., iż “... prawdą jest, że niektórzy Ży-dzi dają się chrzczyć, ale fakt ten tylko przyczynia się do wzmocnienia naszej potęgi..., gdyż chrzczeni Żydzi za-wsze Żydami zostają” [Rudolf Vrba: “Die Revolution in Rus-land, statistische und sozialpolitische Studien”]. Służyli też często zrujnowani karmazyni polscy za parawan dla nieczy-stych, podejrzanych spekulacyj. [\***

Wynajmowali ich żydowscy plutokraci do zarządów swoich przedsiębiorstw, do komitetów, mianując ich członkami rad nadzorczych. Ponieważ utytułowani radcowie mieli takie sa-mo pojęcie o handlu, o metodach “czystego kapitalizmu”, jak chłop o astronomji, przeto rządzący się Żydzi sami bez żadnej kontroli. **Przyszedł 1905 rok**, o którym pisał zasymilowany



Żyd J. Unszlicht [“O pogromy ludu polskiego”] że “nastał mo-ment decydujący - rozłamu między polsnością i żydostwem”.

**Potulna, wychowana przez frankistów: Krzywickiego, Matuszewskiego, Wołowskiego, Niemirowskiego i innych neofitów: Kraushara, Posnera, Mendelsohna i innych o-raz Żydów: Askenazego, Dicksteina i innych, inteligencja polska zobaczyła z przerażeniem obok siebie, zamiast u-kładnych neofitów i asymilatorów, aroganckiego Żabo-tyńskiego, Radka, Grosnera i innych. Spostrzeżono gęstą sieć spisku antypolskiego - uknutego przez Żydów, do którego wciągnięto nieświadomione masy ludu polskie-go. Z krzykiem “precz z białą gęsią” kroczyli po ulicach Warszawy czarni bundyści, subsydjowani przez - ochrzczonego milionera Łazarza Polakowa i... Powszechny Związek Izrael-ski. Komitet statystyczny miasta Warszawy wykazał, że wy-padki 1905 r. zburzyły i zniszczyły w Królestwie około 2 000 mniejszych zakładów przemysłowych, należących do Pola-ków. Cofnięty został o dziesiątki lat wstecz swojski, dopiero kielkujący przemysł. **Lud roboczy zubożał. Wielcy kapita-liści żydowscy drwili zaś sobie z tej “pseudo-antykapi-talistycznej rewolucji”.** – ZAMKNIĘCIE:**

Książka niniejsza ma charakter pionierski: rozpoczyna ona systematyczne badania w dziedzinie dotychczas przez uczo-nych naszych pomijanej i przemilczanej. Zrozumiałe jest prze-to, iż będąc pierwszym właściwie studjum naukowym w tym zakresie nie ma ona bynajmniej pretensyj do wyczerpania te-matu który dopiero dalsze prace historyków polskich w pełni zbadają i wyświecą. Będzie to dla autora wielką radością, je-żeli trud przezeń podjęty stanowić będzie zachętę i bodziec do dalszych poszukiwań w tej dziedzinie. Badania owe przy-niosą niewątpliwie szereg rewelacji, których obecnie często-kroć nawet domyślać się nie potrafimy.

Autor kierował się w swojej pracy jedynym celem, jakim było najbardziej obiektywne przedstawienie prawdy dziejowej, rozumiejąc dokładnie, jak niezmiernie ważne jest dla na-rodu, ażeby poznał rzeczywisty, niesfałszowany uboczniemi względami, obraz swojej przeszłości. Widząc zaś, jak dalece służba prawdzie wymaga niejednokrotnie odwagi cywilnej i siły charakteru, nie może się powstrzymać od wyrażenia na tem miejscu serdecznego podziękowania Redakcji “Myśli Na-rodowej”, która, drukując poszczególne rozdziały pracy w po-staci artykułów, umożliwiła złożenie jej w formie książkowej.

Za: <http://myslnarodowa.wordpress.com/2012/08/24/zydzy-powstanie-styczniove-antypolski-wymiar/>

### JAK JIM STONE CHCIAŁ ZOSTAĆ ŻYDEM

Poniższy tekst proszę traktować z rezerwą. Publikuję go, ponieważ nie jest anonimowy, jest to tłumaczenie artykułu, który ukazał się na stronie Jima Stone, obecnie niezależnego dziennikarza śledczego, badającego m.in. sprawę tragi-cznych eksplozji w elektrowni atomowej Daiichi w Fukushi-ma. Nie wiadomo jak naprawdę nazywa się ten człowiek, je-dnak będziemy używać podanego przez niego nazwiska.

Stone twierdzi, że przez wiele lat pracował w National Se-curity Agency [NSA] - amerykańskiej agencji rządowej zaj-mującej się “bezpieczeństwem”, która jest właściwie jednym wielkim centrum gromadzenia informacji o mieszkańcach Sta-nów Zjednoczonych, ale nie tylko - obecnie gromadzi dane o każdej osobie na świecie. Miał on rzekomo najwyższy mo-żliwy “clearance”, czyli dostęp do najtajniejszych dokumen-tów w agencji, na równi z prezydentem USA i niewielką gru-pą zaufanych pracowników.

Stone, który ostatnio udziela wielu wywiadów, nie mówi gdzie dokładnie pracował i jakimi sprawami się zajmował, bo-wiem jest to nadal tajemnica, do której się zobowiązał. Jedy-nie co podaje, to że był specjalistą od wszelkiego typu urzą-dzeń elektronicznych - np. dostając do ręki nieznanego urzą-dzenie miał za zadanie rozpracowanie - jak działa.

Z takim bagażem doświadczeń, Stone jako już niezależny badacz przystąpił do analizy wydarzeń w Fukushima o czym rozmawiałem z dr Piotrem Beinem: <http://www.youtube.com/watch?v=xSRTouyb1Es>

Stone jest więc zwolennikiem hipotezy, że w Fukushima doszło do izraelskiego zamachu terrorystycznego - elektro-wnia została wysadzona bombami atomowymi, ukrytymi w wielkich kamerach stereoskopowych firmy Magna. Jest to do-kładnie udokumentowane na stronie Jimiego Stone’a: <http://www.jimstonefreelance.com>

Poniższy tekst jest skrótem tłumaczeniem artykułu Sto-ne’a, dotyczy jego doświadczeń ze społecznością żydowską. Podkreślam, że jest to indywidualna opinia Stone’a, a nie o-gólne podsumowanie społeczności amerykańskich żydów. - Nie można mieć jednak wątpliwości, że istnieje coś takiego jak “żydowska mafia”, która ma prawdopodobnie swoje ko-rzenie nie w judaizmie a w satanizmie. Zresztą nie tylko Sto-ne to potwierdza. M.P.

#### Moje doświadczenia ze wspólnotą żydowską

Tłum. Ola Gordon, skrót dr Piotr Bein. Na podstawie: An introduction to my experience with the Jewish Community: <http://www.jimstonefreelance.com/index1.html>

Dokonałem zmian na tej stronie zawierającej informacje o procesach sądowych. Teraz podaję informacje o zamachach na moje życie wiążących się ze wspólnotą żydowską. Zama-chy miały miejsce z więcej niż jednego powodu, najnowszy to Fukushima report.

*Jim Stone – 24.01.2012*

W okresie od końca 2005 do początku 2008 roku ucze- stniczyłem w spotkaniach żydowskich w Montrealu, potem w Vancouver, Kanada, z zamiarem konwersji [częściowo było to śledztwo żeby zobaczyć czy wszystkie historie o złu jakie im zarzucano były prawdziwe]. Początkowo zachowywali wo-bec mnie dystans, ale kiedy przybyłem do Vancouver, wyna-jęli rabina by mnie uczył. Synagogi były blisko siebie i ta którą wybrałem była bardzo mała [Shaarey Tefila] a i często miała problemy z liczbą zgromadzonych [minimum niezbędne do prowadzenia formalnych czynności], wtedy biegłem naprze-ciwko do większej synagogi [Beth Hamidrash] i zapraszałem zebranych do naszej.

Podczas urlopu, po raz pierwszy - przeszedłem przez to wszystko. Wtedy to odkryłem, że była specjalna książka modlitw której nie zobaczy nikt z zewnątrz. Uczestnictwo w tych zgromadzeniach kosztuje setki dolarów, jest biletowane, i o-becni są ochroniarze. W tej specjalnej książce była modlitwa zwana Kol Nidre. Paskudna modlitwa. Przysięga do same-go szatana, mówi się Bogu, że zamierzasz kłamać i nie ho-norować umów zawartych w ciągu roku, że powinno ci się wybaczyć kłamstwa i umowy z ubiegłego roku, bo nigdy nie wyraziłeś zgody na to, że będziesz uczciwy wobec Boga, i dlatego nie możesz zostać ukarany! Żadna z jej interneto-wych wersji nie mówi tego tak wyraźnie, jak ta książka. Po prostu zamierzasz kłamać i oszukiwać, i oczekujesz, że to ci się uda.

Jestem człowiekiem uczciwym i chociaż dołączenie do spo-łeczności żydowskiej byłoby kluczowe dla mojej kariery muzycznej, byłem tak zdegustowany tą modlitwą że miałem wątpliwości czy chciałem zostać Żydem.

Moje wątpliwości się potwierdziły. Kilka tygodni póź-niej by-łem w tej większej synagodze. Żeby zrozumieć co nastąpiło potem muszę powiedzieć co mówili poszczegól-ni rabini o ży-dowskim zwycięstwie nad ludzkością. Było ono na horyzon-cie, ale nie było w tym nic pewnego, gdyż przeszkadzał w tym internet. Muszę również dodać, że przed każdym zgro-madzeniem upewniają się czy są obecni goście, nie-Żydzi, a jeśli znajdzie się ktoś nie sprawdzony, zmieniają charakter zgromadzenia. Nie przejmują się ile razy im się przeszkadza [ja psułem im zgromadzenia przez 2 lata].

Kiedy przyszedłem do Beth Hamidrash [a tam byłem na-prawdę lubiany], stawił się specjalny mówca spoza miasta [jak zwykle] i postawiono mu pytanie “czy są wśród nas jacyś obcy”, ktoś odpowiedział “nie”, inny “co z nim?” wskazując na mnie, następny “nie” on nie jest obcym, a jednym z nas. Kolejny “on jest jednym z nas”, mówca “czy jesteś tego pe-wien?”, i wszyscy potwierdzili “tak”. I wtedy pozwolono mi uczestniczyć w prawdziwym żydowskim zgromadzeniu.

Mówca kontynuował zaczęty wątek. Żydzi z naruszeniem przepisu 501C3 - wykorzystują religijne zgromadzenia jako polityczne i robią na nich plany wojenne. Mówił o tym, że do nich należą media, opieka zdrowotna, system prawny, edu-kacja, każdy aspekt kanadyjskiego społeczeństwa, zwłasz-cza społeczeństwa amerykańskiego, europejskiego. On to w ten sposób tłumaczył ... zamierzali osiągnąć zwycięstwo nad nami, zniewolić ludzkość, i musieli użyć “wyjątkowo niepro-porcjonalnego wpływu” społecznego, aby odnieść całkowite zwycięstwo. “Każdy z was ma stanowisko, zadanie do wyko-nania i musicie użyć nieproporcjonalnego wpływu tak by wszy-stko szło zgodnie z żydowskim planem, i osiągnąć nasze o-stateczne zwycięstwo nad ludzkością, to jest naszą misją”.

Robiłem poważną minę pomimo, że byłem zupełnie prze-rażony, to jedno wystąpienie potwierdziło wszelkie zło o Ży-dach jakie wcześniej słyszałem i po tym opuściłem społecz-ność żydowską. Byłem szokowany, niestety, rację mają o-soby takie jak David Duke odnośnie Żydów.

Ale nie odpuścili mi. Skoro pozwolili mi wniknąć w nich tak daleko, to moje odejście spowodowałyby, że nie pozostawią mnie w spokoju i coś wymyślą.

Pewnego razu, byłem na imprezie z dziewczyną, z którą zacząłem się spotykać, a która została tam zaproszona. Nie wiedziała nic o mnie, i niczego nie podejrzewała. Było to nie-co dziwne, ale ta ustawka musiała kosztować. Ale było w tym coś intrygującego. Było wspaniałe jedzenie, poczęstowano mnie winem które było bardzo gorzkie. Zdziwiło mnie to że w przygotowywaniu jedzenia brała udział kobieta, którą widzia-łem w jednej z synagog. Nie zastanawiałem się nad tym.

Czwartego dnia po imprezie zacząłem odczuwać bardzo dziwne skurcze mięśni. Piątego dnia były już bardzo ostre. W szóstym dniu ledwie mogłem chodzić, dręczyły mnie skur-cze. Tego dnia otrzymałem bardzo dziwny e-mail. Tworzyły ją cytaty z różnych książek, nie ulegało wątpliwości że po to, żeby ukryć styl pisania nadawcy. Zebranie tych cytatów za-brało dużo czasu. Kiedy go otrzymałem, wiedziałem że mnie zatruto, była to kara za odejście ze społeczności żydowskiej i nie spodziewali się, że to przeżyję. Wiedzieli kiedy trucizna zadziała w pełni. Poniżej treść wiadomości:

*Słodka twarz. Ona zakazała jej noszenia bawełnianej cza-pki, to tylko banał, dobrze znany fakt, że morderca tak blisko granicy, pomoc tego mnicha z południa była pod tym wzglę-dem roztopionym masłem, i obdzierała świnię. 6 nikt nie po-wiedział pani Samuel Bertram o zmianie planu, każdy scho-wany w jej łonie. Oni mogli zabrać ich elektroniczne utwory, które można było dowolnie dzielić, a które stworzyłeś, przy-jacielu. Od tego czasu zmieniłeś zoologię. Niestety już znisz-czyłeś taką dobrą usługę i teraz precz. Jeśli jest tam pół su-rowego męstwa, które pozwoliło mu ukryć iż powinniśmy coś z tym zrobić, i próbować odczytać słowa na akt narzekania na coś, co wszedł do jednego z tych pałaców ginu, co, lubi.*

To tak wygląda śmiertelna groźba. Spróbujmy ją rozszy-frować.

“Słodka twarz. Ona zakazała jej noszenia bawełnianej cza-pki, to tylko banał” - nawiązuje do faktu że dziewczyna ta by-ła muzułmanką szia, która nie nosiła hijab, i nie interesował ich ten związek.

“Dobrze znany fakt, że morderca tak blisko granicy, po-moc tego mnicha” - może to fakt, że już uważali mnie za zamordowanego, i byłem blisko granicy z Ameryką, i być mo-że miał z tym coś wspólnego rabin, który mnie uczył.

“Z południa była pod tym względem roztopionym masłem, i obdzierała świnie” - oczywiście to jest Ameryka, którą opu-ściłem, kraj roztopionego masła gdzie często obdzierano świ-nie [Arabów].

“6” - najważniejsze. Szóstka to najświętsza cyfra judaizmu a zwłaszcza 666. Uwierz czy nie, to prawda, wiąże się z 6 punktami gwiazdy Dawida, która zrobiona z nakładających się trójkątów ma 6 punktów, 6 linii i 6 trójkątów.

“Nikt nie powiedział pani Samuel Bertram o zmianie pla-nu, każdy schowany w jej łonie” - nigdy nie powiedziałem nikomu w społeczności żydowskiej, że odchodzę, i nigdy nie wyjaśniłem dlaczego.

“Oni mogli zabrać ich elektroniczne utwory, które można było dowolnie dzielić, a które stworzyłeś przyjacielu” - odnosi się do tego, że dla rabina, jako prezent, stworzyłem piękną witrynę.

“Od tego czasu zmieniłeś zoologię” - czyli po odejściu ze społeczności żydowskiej zmieniłem się i stałem się zwierzę-ciem.

“Niestety już zniszczyłeś taką dobrą usługę”, oznacza że ra-bin odrzucił stworzoną witrynę, i odmówił jej wykorzystania.

“I teraz precz. Jeśli jest tam pół surowego męstwa, które pozwoliło mu ukryć, że powinniśmy coś z tym zrobić” - fizy-cznie byłem w bardzo dobrej kondycji, mogłem wytrzymać bardzo trudne sytuacje, o czym Żydzi wiedzieli. Nie dali mi powodów do narzekań, to prawda, byli dla mnie bardzo do-brzy. Precz jest oczywiste - już nie żyję. „Wszedł do jednego z tych pałaców ginu, co, jak” - nawiązanie do islamu, gdzie gin [“jin”] pałace dosłownie oznacza dom demonów, z mu-szmańskiego punktu widzenia, więc powiedzieli, że opuści-łem ich i wszedłem do domu demonów.

Przez moment pomyślałem, że to głupi e-mail, ale zda-wałem sobie sprawę z tego, że dokładnie odpowiada mojej sytuacji, nie było w tym nic co nie odnosiło się do mnie i two-rzyło sekwencję wydarzeń. Dodajmy do tego fakt, że zwija-łem się na skutek skurczów, było oczywiste, że podano mi truciznę. Miałem szczęście, że znalazłem odtrutkę.

Wszedłem w Google i opisałem moje symptomy i napisa-łem trucizna [spowolnienie, skurcze, delirium, zatrucie], i pier-wszy link był do witryny dokładnie z moimi symptomami i ko-lejnością czasową. Było to zatrucie alkaloidowe, zatrucie o powolnym działaniu, które mogło być śmiertelne ze względu na straszne skurcze, okropna śmierć, jeśli nie leczone. Na-stępnie wpisałem zatrucie alkaloidowe; przeszedłem na inną witrynę, na której były wymienione środki na różne trucizny. [Po kliku dniach próbowałem, miałem trudności ze znalezie-niem tych witryn]. Nie mam pewności co dokładnie wpisałem.

Witryna z odtrutkami mówiła, że może pomóc sól peklu-jąca i ocet w połączeniu z oparami amoniaku. Zjadłem duży słoik pekli, i skurcze nieco ustały, potem wziąłem miskę peł-ną środka do czyszczenia szyb z amoniakiem, postawiłem w pudełku na podłodze, przykryłem głowę ręcznikiem, pochyli-łem się nad pudełkiem i zasnąłem. Kiedy się przebudziłem, czułem się o wiele lepiej, żadnych oznak zatrucia poza swę-dzeniem od amoniaku. Zastanawiałem się gdzie mogłem zo-stać zatruty, jedynym miejscem w którym byłem, była impre-za z gorzkim winem. Wszystko zaczęło mi się układać w je-dną całość.

Po tym, wszystko wróciło do normalności. Zrobiłem jeden błąd. Kiedy grozi ci się śmiercią, nigdy nie wracaj do rutyno-wych zajęć. Te same przystanki o tym samym czasie. Około dwóch tygodni później, zauważyłem wchodzącego po scho-dach, kiedy ja schodziłem - chłopaka którego wcześniej wi-działem w jednej z ortodoksyjnych synagog. Kiedy przecho-dziliśmy obok siebie, nagle wyciągnął czarny pojemnik i spry-skał mi twarz. Nie miało to żadnego zapachu, ani smaku, jak-by czysty gaz. Wdychając powietrze, wciągnąłem go do płuc. Początkowo nic nie zauważyłem, ale obiecałem sobie zapa-miętać ten incydent.

Gdzieś po tygodniu zapomniałem o nim, ale później zau-ważyłem duże ilości flegmy wydostającej się z płuc. Lało mi się z nosa. Nie miałem gorączki, żadnych skurczów mięśni, żadnego kataru czy infekcji, tylko ogromna ilość flegmy. Ta flegma wydostawała się ze mnie przez ponad rok; zacząłem stopniowo tracić słuch. Nie mogłem używać telefonu, nie sły-szałem klaksonu z bliska, trzeba było krzyczeć do mnie, od-gadywałem co chciano mi powiedzieć z ruchu ust.

Ale było coś bardziej dziwnego, zauważyłem, że kiedy sta-rałem się skoncentrować na myśleniu, to flegmy było więcej, albo dostawałem ataków emocji. To właśnie na tym etapie spotkałem moją przyszłą żonę, doktora farmacji. Zdiagnozo-wała moje symptomy jako zatrucie neurologiczne, powiedzia-ła też, że prawdopodobnie nigdy nie wyzdrowieje zupełnie. Ale po dwóch latach dolegliwości się skończyły.

Nie mam żadnych wątpliwości, że moja obecna sytuacja prawna, kiedy będę musiał się zmierzyć z wyrokiem, być mo-że nawet do 15 lat więzienia za nic, a co wiąże się bezpośre-dnio ze społecznością żydowską, której nie podoba się mo-je odejście, a jeszcze bardziej z powodu raportu o Fukuszi-mie i artykule Nuclear Blackmail [„Szantaż nuklearny”] - nie mam żadnych wątpliwości. Ponieważ próbowali mnie zabić i to nieudanie już dwa razy, być może trzeci raz podejmą, ale już nową metodą zgubienia mnie w ogromnym systemie a-merykańskiego więziennictwa, bez wątplenia jest ich nowym modus operandi.

I jest tego więcej. Cały czas jestem śledzony, zaczepiany, sabotowany, wyrzucany z sieci, lista się nie kończy. Muszę znaleźć nowe miejsce i nową tożsamość. To jedyny sposób na przeżycie.

Za: <http://monitorpolski.wordpress.com/2012/05/01/jak-jim-stone-chcial-zostac-zydem/>

